Nr 33. Kraków, Piątek 10 Lutego 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 lutego.

Izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu w trzeciem czytaniu ustawę o podatku od cukru. Następnie toczyła się dyskusya nad handlowym i żeglużnym traktatem z Włochami, w której zabierał także głos minister handlu Bacquehem. W głosowaniu przyjęto traktat znaczną większością głosów. Dziś jest na porządku dziennym: ugoda z państwem niemieckiem względem przedłużenia obecnego traktatu handlowego. Dzienniki wiedeńskie zapowiadają, iż przy tej sposobności rozwinie się wielka rozprawa polityczna, gdyż w kołach poselskich jest zamiar przy obradach nad niemieckim traktatem handlowym wciągnąć w dyskusyę także niedawno ogłoszony niemiecko-austryacki traktat przymierza. Do głosu zapisać się mieli mowcy wszystkich stronnictw, a szczególnie deputowani ze skrajnej lewicy, a przeto oczekiwać można bardzo żywych rozpraw. Na dzisiejszem posiedzeniu ma także nastąpić pierwsze czytanie przedłożenia rządowego względem podatku gorzelnianego.

W pewnych kołach parlamentarnych w Peszcie zaczęto, jak donoszą do *Neue fr. Presse*, komentować ustęp mowy ks. Bismarka o Bułgaryi w duchu najdalej idących polityków węgierskich, utrzymywano bowiem, że ks. Bismark powiedział między innemi: „Gdyby Rosya zamierzała zbrojną ręką przywracać swe prawa w Bułgaryi, musielibyśmy się temu oprzeć.“ Dziwiono się tylko, że żaden z tekstów mowy ks. Bismarka, podanych przez pisma wiedeńskie, słów tych nie zawierał.

Podobne wprawdzie, ale daleko ogłędniej brzmiące słowa znajdują się rzeczywiście w obszerniejszych sprawozdaniach dzienników niemieckich, jak się zdaje ze stenograficznych zapisków czerpiących. Podajemy więc raz jeszcze ten ważny ustęp mowy ks. Bismarka poniżej w obszerniejszem brzmieniu, jakie znajdujemy w półurzędowych pismach niemieckich.

Odnośne miejsce brzmi tam dosłownie: „Środków gwałtownych nie moglibyśmy popierać i nie radzilibyśmy ich używać.“ Potem zaraz mówi kanclerz o tem, że najwłaściwiej byłoby się udać do sułtana, jako do zwierzchnika Bułgaryi.

Z różnych stron Niemiec odbiera kanclerz niemiecki z powodu mowy swojej liczne telegramy z powinszowaniami i wyrazami uznania dla jego polityki.

Fremdenblatt wyraża swe zadowolenie ze sposobu, w jaki ks. Bismark kwestyę bułgarską poruszył, chociaż ona Niemcy ubocznie tylko obchodzi. „Chociaż trudno osądzić, o ile zaproponowany przez ks. Bismarka dla Rosyi *modus procedendi*, mówi *Fremdenblatt*, zgadza się już z jakiemi rzeczywiście powziętemi zamiarami, nie można jednak zaprzeczyć, że myśl rozwikłania zawiłości bułgarskich przez sułtana opiera się ściśle na podstawie traktatu berlińskiego, i ma za sobą korzyść zupełnej dokładności formy, ponieważ sułtan jest legalnym zwierzchnikiem, wszystkie więc następstwa działalności jego wynikałyby z legalnego źródła.“

Z pism rosyjskich najważniejszym jest głos urzędowego *Journal de St. Petersbourg*, który odzywa się w te słowa:

„Oczekiwana z uzasadnioną niecierpliwością mowa ks. Bismarka nadeszła wprawdzie dopiero w streszczeniu telegraficznem, można wszelako już dzisiaj ją należycie ocenić. Kanclerz niemiecki starał się obudzić mniemanie, iż nie zamierza bynajmniej oddziałać na parlament, aby ten uchwalił żądane kredyta wojskowe, lecz pragnie tylko wyrazić się o położeniu ogólnem Europy. To wyrażenie się było, jak się zdaje, koniecznem wskutek komentarzy, wywołanych przez świeżą publikacyę traktatu z r. 1879.

„Przypuszczamy, że cel wskazany został osiągnięty. Książę Bismark uwydatnił charakter wyłącznie i bezwzględnie odporny przymierza austro-niemieckiego. Jest to rdzeń rzeczy; tajemnica bowiem, która otacza traktat, mogła budzić podejrzenie w zaczepne tendencye przymierza, a namiętności, rozbudzone w niektórych kołach, czerpały z tego przypuszczenia złowrogi pokarm.

„Ponieważ książę Bismark oświadczył równocześnie w wyrazach, przynoszących mu zaszczyt, że ma bezwzględne zaufanie do słów monarchy rosyjskiego, świeżo w interesie pokoju wypowiedzianych, przypuszczać przeto należy, że utrzymanie pokoju jest dostatecznie zabezpieczonem.— Będzie to, jak sądzimy, wielką ulgą dla całej Europy.

„Co do nas, wolimy taką rękojmię pokoju od tej, która wynikać ma z ustawicznych zbrojeń się, rosnących z każdą chwilą. Nie zamierzamy rozbierać tego pytania, skoro ks. Bismark sam stwierdził wyraźnie, że każde państwo ma prawo bezpieczeństwo swoje oddawać w opiekę własnej siły. Powstrzymamy się również od rozpatrywania bilansu wzajemnych usług, jakie oddać mogły sobie Rosya i Prusy. Zdaniem naszem, usługi te były wynikiem interesów, częstokroć wspólnych. Najlepsza to podstawa stosunków międzynarodowych. Powitamy chętnie utrzymanie tej podstawy na przyszłość w stosunkach pomiędzy Niemcami i Rosyą.

„Z punktu widzenia parlamentarnego mowa, której znaczenie rozbieramy, godną była swojego autora. Nakoniec jedno sprostowanie, ale sprostowanie takie, z którem łatwo się każdemu pogodzić. Kanclerz oświadczył, że na to nie liczy, aby mógł pomnożyć większość skłonną do uchwalenia ustawy. Otóż ustawa, dotycząca organizacyi landwery i pospolitego ruszenia, została przez aklamacyę *en bloc* przyjęta.“

Wobec tej enuncyacyi urzędowego głosu rosyjskiego traci na znaczeniu reszta głosów dzienników rosyjskich, unoszących się jeszcze drażliwościami, do których nawykły.

We francuskiej Izbie deputowanych odbywają się rozprawy nad budżetem. W ostatnich dniach stał etat marynarki na porządku dziennym. Rząd wnosił o pewne wzmocnienia jej sił, które zapewne uchwalone zostaną, chociaż odzywały się głosy, że oszczędniej byłoby pościągać raczej zbyt rozpierzchnione siły marynarki po dalekich wodach, przez co siła floty francuskiej na wodach europejskich okazałaby się wystarczającą.

Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego

napisał

Stanisław Szczepanowski.

Lwów. Nakładem autora, str. 218 in 4to.

III.

Obliczywszy zasoby kraju oraz jego ciężary i potrzeby — autor w trzecim rozdziale swej pracy przeciąga linią i zestawia bilans gospodarstwa krajowego. Czyni to z prawdziwie męską siłą, jakiej życzyćby należało nie jednemu w zestawieniu prywatnych bilansów własnego mienia. Ileż to razy brak wewnętrznej odwagi, aby zajrzeć w oczy nieubłaganym cyfrom staje się powodem, że kiedy jeszcze są środki ratunku— z zamkniętemi oczami spadamy głębiej w przepaść i ruinę. P. Szczepanowski obrachunek statystyczny doprowadza do ostatecznych wynikłości, oblicza niemal siłę tętna krwi w żyłach społeczeństwa a nawet ma kryteryum dla odważenia objętości mózgu czyli stosunku inteligencyi do bezmyślnych mas, oraz tego co stanowiło odwiecznie stos pacierzowy w naszym narodowym organizmie, to jest stanu szlachty wiejskiej, bo w niej z tradycyi i natury rzeczy najwięcej niezawisłości i obywatelskiego ducha.

Ekonomista na krój angielski, bardziej jeszcze amerykański nieokazuje predylekcyi dla żadnego stanu— trzeźwo ocenia zalety i wytyka wady każdej warstwy— jemu o siłę żywotną całego organizmu chodzi. Wolny od chłopomanii na frazesach się zasadzającej— na pierwszym planie stawia dominujący fakt nędzy ludu, jako praprzyczynę nędzy ekonomicznej całego kraju, bo jest solidarność w organizmie społecznem Na cyfrach wsparty stwierdza, iż Galicya jest *par excellence* krajem chłopskim bardziej nawet niż Szwajcarya i Norwegia.

Ale kraj o sześciomilionowej ludności — to nie folwark lub zaścianek. Galicya opłaca blisko dwadzieścia razy tyle podatku, co go płaciła cała Polska przed 1772 r. — ludność jej mało mniej wynosi co ludność Polski po pierwszym rozbiorze. Dochody z Galicyi za czasów Rzeczypospolitej przynosiły około 950,000 złr. według obliczenia Korzona — obecnie płacimy 60 milionów podatku.

Autor zgodnie ze szkołą krytyczną historyków z bezprzykładnego zaniedbania skarbu publicznego w Polsce przedrozbiorowej, wyprowadza naukę na dzisiejsze stosunki. Zdania Zyblikiewicza często przypominają się czytając tę książkę; mawiał on zwykle, że fiskalizm, na który Galicya skarży się bezustanku to słuszna Nemezis za wstręt do podatków w czasach samodzielnego bytu dawnej Polski.

Autor zwłaszcza wytyka zbytnią oszczędność w budżecie krajowym lub w wydatkach powiatowych na cele produkcyjne i mówi: „przyswoiliśmy sobie potrzeby i pozory cywilizacyi, ale jeszcze nie jej potęgę i twórczość. — Pracujemy z nieudolnością barbarzyńców a mamy gusta i potrzeby europejskie. Czujemy potrzebę administracyi europejskiej, a zbywa nam na środkach, ażeby tyle łożyć na cele oświaty i robót publicznych ile taka administracya wymaga.“

Niedobór kraju finansowy rocznie oblicza p. Szczepanowski na 10 milionów w przybliżeniu, a to w następujący sposób:

Zwyżka podatków przesyłanych gotówką do Wiednia 12 milionów; czysty zysk zagranicznych kapitalistów z naszych kolei żelaznych 5 mil.; oprocentowanie indemnizacyi i listów zastawnych w rękach zagranicy 6 mil.; import obcych fabrykatów 83 mil. Razem 106 milionów. — Z tego odtrącić należy export 85 mil.; inwestycye obcych kapitałów na budowę kolei w r. 1883 (który służył za podstawę obrachunku) 10 mil. — Razem 95 milionów.

A więc niedobór około 10 milionów pokrywa kraj corocznie bądź to sprzedażą ziemi w ręce cudzoziemców, bądź to inną drogą expropriacyi, jak n. p. przechodzeniem papierów publicznych galicyjskich za granicę. A więc corocznie o 10 milionów ubywa nam z kapitału mienia.

Niedobór życiowy, mimo wzrostu ludności, przez zestawienie cyfr urodzin i śmierci, w porównaniu do Królestwa Kongresowego, w tych samych warunkach klimatycznych będącego, naznacza p. Szczepanowski na 50,000 ludności rocznie, które zdaniem jego giną po prostu śmiercią głodową. — Wiele nazw greckich na różne epidemie, grasujące w Galicyi, wynaleziono — mówi on — ale brak oporności skutkiem wycieńczenia fizycznego ze złej i niedostatecznej żywności, nie znalazł dotąd nazwy — jest to po prostu głód. Czy w tem jest przesada, nieśmielibyśmy twierdzić wobec zestawienia dwóch cyfr — że w Królestwie od roku 1860 do 1887 ludność z 4,840,000, wzrosła do 8 milionów — w Galicyi w tymże okresie czasu z 4,835,000 wzrosła tylko do 6,400,000. Czemżeż więc wytłumaczyć tę różnicę 1,600,000 w progresyi zaludnienia.

Statystyka podaje autorowi klucze do oznaczenia niedoboru społecznego, natury moralnej. Pobieżne tu tylko porównanie stanu ludności wiejskiej w Galicyi ze stosunkami w Węgrzech i Czechach, gdzie stan włościański wytwarza z siebie pewną warstwę niezawisłych materyalnie włościan, a mających wyższe obywatelskie i cywilizacyjne rozwinięcie. — Skonstatowany dalej zupełny brak dzierżawców i stanu średniego na wsiach, który na całym Zachodzie stanowi podstawę gospodarstwa rolnego.

Ale idąc wyżej w szczeblach społecznych niemniej smutny przedstawia się obraz. W Galicyi ilość właścicieli tabularnych większych obszarów wynosi 1930 — gdy odtrącimy obcych i żydów 380 — pozostaje autochtonów czyli szlachty polskiej, *bene possesionati*, choć nie wszyscy już *bene nati* 1550. Ztąd smutny wniosek o wyginięciu szlachty polskiej w Galicyi. Skonstatowanie faktu tak bolesnego jest niestety aż nadto prawdziwem — czy prawdziwym jest powód, który autor wskazuje — „że wyginęła szlachta w Galicyi bez powstań, bez konfiskat, bez Sybiru, tylko pod jedynym wpływem zmienionych warunków życia, do których się nie umiała zastosować“ — w tem niezupełnie z autorem jesteśmy zgodni. Choć nie przebyła bezpośrednio procesu idei czteroletniego sejmu jak w innych dzielnicach, przeczymy, aby ogółem szlachta galicyjska trzymała się tradycyj wstecznych, przedrozbiorowych. Były tu krótsze ale niemniej ciężkie i niszczące klęski, co w innych dzielnicach, były akta publiczne równie natchnione szlachetnem wyrzeczeniem się przywilejów, jak na Litwie i w Kongresówce, były usiłowania postępowe ekonomiczno-społeczne, ale bez środków pomocniczych i w warunkach o wiele niekorzystniejszych niż gdziekolwiek. Pod jedną cyfrę przyczyn upadku nie da się podciągnąć, bo się tworzy wtedy szablon — składowemi bywają powody przesileń społecznych. Za długo zapuszczaćby się tu przyszło w rozprawę z autorem, bo należałoby wejść w analizę historyi ekonomicznej i politycznej kraju. Gdy autor to co mówi, mówi bez uprzedzenia i niechęci, a stwierdza fakt istniejący — przechodzimy do drugiego rachunku niemniej smutnego, gdy zagląda on do tabuli i rejestrów — i oblicza dochody tych resztek szlachty polskiej w Galicyi.

Około 2,000 właścicieli większych wraz z Żydami i Niemcami ma ciężaru hipotecznych długów 180 milionów z roczną opłatą 11 milionów. Gdy tę cyfrę odciągnie się od dochodów większej własności, którą prof. Bochenek obliczył na 18 milionów, a p. Szczepanowski przypuszcza, że jest znacznie wyższą — wtedy przyjąć można czysty dochód na 10 milionów — podzielony na dwa tysiące właścicieli, przedstawi 3 do 4,000 złr. dochodu przeciętnie na rodzinę.

I o to, jak słusznie autor powiada „czoło narodu,“ na którym ciążą wszystkie funkcye samorządu i wszystkie ofiary czasu i pieniędzy — tak nieliczne, tak ubogie. Gdzież szukać podstawy niezawisłości tej kierowniczej warstwy? Jak w przyczynach upadku szlachty niecałkowicie zgadzamy się z autorem — zwłaszcza zarzut życia nad stan i zbytku wydaje nam się przesadnym — o ile słusznym zarzut ciągnienia do Wiednia do tej Kapuy galicyjskiej, która niedawno jeszcze drogą giełdową wielu pchnęła w ruinę, o tyle także przykład Anglii i jej inwestycyi na gospodarstwo, wydaje nam się w obecnej sytuacyi agraryjnej europejskiej niewczesnym i niebezpiecznym; dość wskazać Wielkopolskę gdzie tych inwestycyj nie szczędzono, zwłaszcza na nieprodukcyjne budynki i przez to przygotowano dziś pole działania dla komisyi kolonizacyjnej. Do tego przedmiotu powrócimy jeszcze z autorem gdy od zestawienia bilansu przejdzie do działu rad skutecznych.

Znakomicie opracowany jest ustęp o biurokracyi w Galicyi i jej wzroście w podwójnym administracyjnym systemacie. Personal urzędowy wynosi ogółem w Galicyi 26.600 osób, pobierających 14,647.000 pensyi. Gdy doliczymy 4300 osób personalu kolejowego z $3\frac{1}{2}$ milionami płacy, a wciągnąwszy nadto 5000 inteligencyi niezależnej (lekarzy, adwokatów, notaryuszów, chirurgów, aptekarzy itp.), mających także materyalną niezawisłość, dojdziemy zgodnie za autorem do tej samej konkluzyi, że warstwą kierowniczą nie jest szlachta, obywatelstwo wiejskie lub miejskie — ale biurokracya wraz z inteligencyą nie oddającą się produktywnym lecz tylko biurowym zawodom.

Autor, który w Anglii długie lata przebywał i badał tam stosunki zarządu Indyi, nauczył się dwóch rzeczy u nas nieznanych: tej autonomii szerokiej, która od góry do dołu funkcyonuje bez podpory biurokratycznej i tego wielkiego ruchu ekonomicznego, które całe społeczeństwo ogarnia. Razi go i uderza tem więcej stan wręcz przeciwny, w którym zawody biurowe mają taką przewagę nad zawodami bezpośredniej produkcyi i gdzie sama nawet autonomia staje się źródłem nowej biurokracyi. Ruch ten i nas bardzo niepokoi. Wraz z autorem cieszymy się spolszczeniem biurokracyi, ale wraz z nim smucimy się zbiurokratyzowaniem wszystkiego.

Brak rzutkości do walki indywidualnej na polach prodkcyjnych, niewiara i apatya oraz wstręt do przemysłu jak ongi do łokcia, zniechęcenie do ziemi — garnie całą młodzież z jakiejkolwiek sfery na wygodne miejsca biurowe. Ale obok lokalnych galicyjskich przyczyn, dostrzegamy tu wpływ kierunków przeważających jeśli nie w całej Europie, to w monarchii. Parlamentaryzm zwłaszcza kontynentalny pracuje nad utworzeniem nowej hierarhii z szerokiemi przywilejami, a jeśli w krajach zamożnych osłania kapitalistów na szkodę rolnictwa i przemysłu, to w krajach mniej zamożnych t. z. inteligencyą bierze pod swoją opiekę. Państwo wyciska jak cytrynę warstwy produkcyjną zajęte pracą, ale społeczeństwu zwraca to czego armia niezużyje w mnożeniu miejsc płatnych, zawodów biurowych. Nasz Sejm nie jest wolnym od tego ruchu. Ginie szlachta jako obywatelstwo wiejskie, młoda generacya odzyskują straty rodzicielskie w części, gdy otrzymując stopnie uniwersyteckie zdobywa posady. Ma to wiele stron ujemnych, zwłaszcza ekonomicznych ma i dodatnie pod względem społeczno-narodowym.

Autor miarę ekonomiczną przykłada do kwestyj politycznych, boleje więc nad ubytkiem niezawisłości w opinii, gdy prym trzymają te sfery, które pod ogólne miano biurokracyi podciąga. Jest też pod tym względem nieco jednostronny. Tyle atoli rzuca pełną garścią świeżych i szczerych poglądów, że czytając i odczytując jego książkę chciałoby się drugą o niej napisać.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 8 lutego.

(Sankcyonowanie krajowego prowizoryum budżetowego na r. 1888 — Egzamina nauczycieli szkół ludowych z nauki religii. — Nowe koleje lokalne. — Spisy inżynierów cywilnych należących do pospolitego ruszenia).

Uchwała sejmowa, ustanawiająca prowizoryum budżetowe na r. 1888, otrzymała sankcyę cesarską. Sankcya opiewa tak, że odnosi się tylko do upoważnienia danego przez Sejm pod względem pobierania dodatku krajowego w zeszłorocznej wysokości aż do konstytucyjnego ustanowienia budżetu na r. 1888. Zawiadamiając Wydział krajowy o sankcyonowaniu prowizoryum budżetowego, Prezydyum Namiestnictwa podniosło tę ostatnią okoliczność, zaznaczając przytem, że uchwała sejmowa — jeżeli w przyszłości jeszcze będzie potrzebną — powinnaby być zmienioną co do stylizacyi. Skoro bowiem w myśl statutu krajowego tylko upoważnienie do dalszego poboru dodatku krajowego wymaga sankcyi, a dalsze upoważnienie dla Wydziału krajowego co do pobierania innych dochodów funduszu krajowego i czynienia wydatków z tego funduszu sankcyi nie wymaga, w konsekwencyi także uchwała sejmowa ustanawiająca prowizoryum budżetowe składać się powinna z dwóch ustępów, a nie jak dotąd z jednego tylko ustępu, zawierającego i upoważnienie do pobierania dodatków krajowych i upoważnienie do dalszego prowadzenia właściwego gospo-

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(77)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Dziesięć do dwunastu mil ukraińskich oddzielało owe miasta, przez które przejeżdżała Basia z Chreptiowa do Raszkowa, czyli cała owa droga dniestrzańskim szlakiem wynosiła około mil trzydziestu.

Prawda, że z noclegów wyruszano jeszcze po ciemku i nie zatrzymywano się aż późną nocą; jednakże cały pochód wraz z popasami, mimo trudnych przepraw i przejazdów, odbył się w trzy dni. Ówcześni ludzie i ówczesne wojska nie czyniły zwykle pochodów tak szybkich, ale kto chciał lub musiał, mógł je czynić! Biorąc to na uwagę, wyrachowywała sobie Basia, że odwrotna droga, droga do Chreptiowa, powinna jej zabrać jeszcze mniej czasu, zwłaszcza, że odbywała ją konno i że droga ta była ucieczką, w której ratunek od szybkości zależał.

Pierwszego jednak dnia pomiarkowała zaraz, że się łudzi, bo nie mogąc uciekać dniestrzańskim szlakiem, jeno kołując stepami, musiała nakładać ogromnie drogi. W dodatku mogła zbłądzić, i było prawdopodobnem, że zbłądzi; mogła trafić na odtajałe rzeki, na nieprzebyte gąszcze leśne, na błota, zimą nawet niezamarzające, na przeszkody od ludzi lub zwierza, więc chociaż i nocami zamierzała wciąż pędzić, mimo chęci utwierdzała się w przekonaniu, że nawet gdyby jej szło pomyślnie, Bóg wie kiedy stanie w Chreptiowie.

Udało jej się wyrwać z ramion Azyi, lecz co dalej będzie? Niewątpliwie wszystko było lepsze od tych ohydnych ramion; jednakże na myśl, co ją czeka, krew ścinała jej się lodem w żyłach.

Oto przyszło jej zaraz do głowy, że jeśli będzie szczędziła koni, może zostać doścignięta. Lipkowie znali te stepy na wylot, i skryć się w nich przed ich okiem, przed pogonią, było prawie niepodobieństwem. Oni-to przecież po całych dniach ścigali, nawet wiosną i latem, Tatarów, gdy kopyta końskie nie zostawiały śladów w śniegu, w rozmiękłej ziemi; oni czytali w stepie, jakby w otwartej księdze; oni przezierali te równie, jak orły, umieli w nich wietrzyć, jak psy gończe; im życie całe schodziło na pościgach. Próżno Tatarzy szli nieraz strumieniami, by nie zostawić śladów, Kozacy, Lipkowie i Czeremisy, zarówno jak i polscy stepowi zagończycy, umieli ich odnaleść, umieli „sposobami“ na ich „sposoby“ odpowiedzieć, i wpaść na nich tak nagle, jakby z pod ziemi wyrośli.

Jakże tu uciekać przed takim ludem? Chyba zostawić ich tak daleko za sobą, by sama odległość uczyniła pościg niemożliwym. Ale w takim razie popadają konie.

— Popadają niechybnie, jeśli ciągle tak będą szły, jak dotąd — myślała z przerażeniem Basia, spoglądając na mokre, dymiące ich boki i na pianę, która płatami spadała na ziemię.

Więc chwilami zatrzymywała bieg i poczynała słuchać, ale wówczas, w każdym powiewie wiatru, w szmerze liści, obrastających jary, w suchym szeleście, z jakim uderzały się o wysokie łodygi stepowych badylów, w szumie skrzydeł przelatującego ptaka, nawet w ciszy pustynnej, dzwoniącej w uszach, słyszała odgłosy pogoni.

I przerażona, znów wypuszczała konie i biegła szalonym pędem, póki chrapanie ich nie oznajmiło, że nie mogą tak biedz dalej.

Ciężar samotności i niemocy przygniatał ją coraz silniej. Ach! jakąż czuła się sierotą, jakiż żal równie ogromny, jak niesłuszny, wzbierał w jej sercu do wszystkich ludzi, do najbliższych i najdroższych, że ją tak opuścili.

Potem pomyślała jeszcze, że to pewnie Bóg ją karze za jej żądzę przygód, za jej wyrywania się na wszystkie łowy, na wyprawy, wbrew nieraz chęciom męża, za płochość i brak statku. Pomyślawszy to, rozpłakała się serdecznie i podniósłszy główkę do góry, jęła powtarzać chlipiąc:

— Ukarz, ale nie opuść! Michała nie karz, Michał niewinny!

Tymczasem zbliżała się noc, a z nią chłód, pomroka, niepewność drogi i niepokój. Przedmioty poczęły się zacierać, mącić, tracić określone kształty, a zarazem jakby się ożywiać tajemniczo i czaić. Nierówności na zrębach wysokich skał wyglądały jakby głowy, poprzybierane w czapki spiczaste i okrągłe, które wychylają się z za jakichś olbrzymich murów i spoglądają cicho a złożycziiwie, kto tam przejeżdża dołem. Gałęzie drzew, poruszane powiewem, miały jakieś ruchy ludzkie: jedne kiwały na Basię, niby chcąc ją przywołać i tajemnicę jakąś straszną jej powierzyć; drugie zdawały się mówić i ostrzegać: „Nie zbliżaj się!“ Skarpy przewróconych drzew podobne były do jakichś potwornych istot, skurczonych do skoku. Basia była odważna, bardzo odważna, ale, jak wszyscy ówcześni ludzie — przesądna. To też, gdy pomroka zapadła zupełnie, włos wyprężał się na jej głowie, a dreszcz przechodził przez ciało na myśl o nieczystych siłach, które mogą zamieszkiwać to strony. Bała się szczególniej upiorów. Wiara w nie była szczególniej rozpowszechniona po całem Naddniestrzu z powodu sąsiedztwa Multan i właśnie te strony, koło Jampola i Raszkowa, miały pod tym względem złą sławę. Tylu tu ludzi schodziło ustawicznie ze świata nagłą śmiercią, bez spowiedzi, bez rozgrzeszenia. Basia przypomniała sobie wszystkie opowieści, które wieczorami w Chreptiowie prawili przy ogniu rycerze: więc o dolinach przepaścistych, w których, gdy wiatr powiał, zrywały się nagle jęki: „Jezu, Jezu!“ — o płomieniach błędnych, w których coś chrapało — o śmiejących się skałach — o bladych dzieciach „sysunach“, z zielonemi oczyma i potwornej głowie, które prosiły, by je zabrać na koń, a zabrane, poczynały wysysać krew — wreszcie o głowach bez kadłubów, chodzących na pajęczych nogach i o najstraszniejszych z tych wszystkich okropności, dorosłych upiorach, czyli tak zwanych z wołoska: „brukołakach“, które wprost rzucały się na ludzi.

Poczęła się żegnać znakiem krzyża i nie ustawała dopóty, dopóki nie zemdlała jej ręka, ale i wówczas odmawiała litanię, bo żadną inną bronią przeciw nieczystym siłom nie można było nic poradzić. Otuchy dodawały jej konie, które, nie okazując żadnej trwogi, parskały rażno. Chwilami dłonią klepała kark swego dzianeta, jakby chcąc się tym sposobem przekonać, że się na rzeczywistym znajduje świecie.

Noc, z początku bardzo ciemna, stawała się zwolna jaśniejszą i wreszcie przez rzadką mgłę zamigotały gwiazdy. Dla Basi była to okoliczność nadzwyczaj pomyślna, bo naprzód strach jej zmniejszył się, a powtóre, patrząc na wielki wóz, mogła się kierować ku północy, czyli w stronę Chreptiowa. Rozglądając się po okolicy, wyrachowała sobie, że oddaliła się już znacznie od Dniestru, bo mniej tu było skał, kraj rozłożystszy, więcej wzgórz, porośniętych dębiną i częste, obszerne równie.

Raz po raz jednak musiała przebywać jary i spuszczała się w nie zawsze z obawą w sercu, w głębiach ich bowiem było ciemno i chłód tam leżał surowy, przenikliwy. Niektóre tak były strome, iż należało je objeżdżać, z czego wynikała wielka strata czasu i nakładanie drogi.

Gorzej jednak było ze strumieniami i rzeczkami, których sieć cała płynęła od wschodu ku Dniestrowi. Wszystkie były już rozmarznięte i konie chrapały bojaźliwie, wchodząc nocą w nieznane, o niewiadomej głębinie wody. Basia przeprawiała się tylko w tych miejscach, gdzie rozłożysty brzeg pozwolał przypuszczać, że rozlana szeroko woda jest płytka. Jakoż po większej części tak bywało, na niektórych jednak przeprawach woda dochodziła do połowy brzuchów końskich; Basia wówczas klękała, obyczajem żołnierskim, na kulbace i trzymając się rękoma za przednią kulę, starała się nie zamoczyć nóg. Jednakże nie ze wszystkiem to jej się udało i wkrótce zimno dotkliwe chwyciło ją od stóp do kolan.

— Daj Boże dzień, pojadę rażniej! — powtarzała sobie co chwila.

Nakoniec wyjechała na obszerną równinę, porosłą rzadkim lasem i widząc, że konie ledwie już nogi wloką, zatrzymała się na wypoczynek. Oba rumaki powyciągały w tej chwili szyje ku ziemi i wysuwając jednę z nóg przednich, poczęły skubać chciwie mchy i zwiędłą trawę. W lesie była zupełna cisza, którą przerywał tylko donośny oddech koni i chrupanie traw w ich potężnych szczękach.

Zaspokoiwszy, a raczej oszukawszy pierwszy głód, oba rumaki miały widocznie ochotę się wytarzać, ale Basia nie mogła dogodzić tej ich chęci. Nie śmiała nawet popuścić popręgów i sama zleźć na ziemię, bo chciała być w każdej chwili do dalszej ucieczki gotową.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

darstwa budżetowego. Znaczenie tej segregacyi nie jest czysto formalne, bo wymaga tego przecież także ściśle warowanie granic, w których obrębie Sejm wydawać może dyspozycye całkiem samodzielnie.

Wszystkie ordynaryaty biskupie, superintendentura wyznania ewangielickiego i przełożeństwa wyznaniowe izraelickie w miastach, gdzie funkcyonują komisye egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych, wezwane zostały przez krajową Radę szkolną do wyznaczenia egzaminatorów dla nauki religii, z której według rozszerzonego obecnie na Galicyę rozporządzenia ministeryalnego z r. 1886 składać muszą osobny egzamin ustny wszyscy kandydaci i kandydatki, poddający się egzaminowi kwalifikacyjnemu do szkół ludowych. Oprócz egzaminatorów powyżej wskazane władze kościelne i przełożeństwa wyznaniowe mają jeszcze delegować komisarzy do udziału przy egzaminach z religii. Komisarzom tym i egzaminatorom służy ocenienie wyniku egzaminu, oraz prawo odbywania z kandydatami osobnych lekcyj próbnych w obecności dyrektora komisyi egzaminacyjnej, celem wydania opinii o uzdolnieniu kandydatów do pomocniczego udzielenia nauki religii w zastępstwie właściwego nauczyciela, względnie katechety. Uzdolnienie do pomocniczego udzielania nauki religii, uzyskane dla szkół ludowych pospolitych, ma walor także dla szkół wydziałowych. Dyrektorom komisyj egzaminacyjnych polecono zwracać wszelką uwagę na egzamina kandydatów stanu nauczycielskiego z nauki religii, a to co do metodycznego traktowania tego przedmiotu. Dyrektorowie ci obowiązani są komunikować swój sąd co do metodycznej strony egzaminu reprezentantom odnośnego Kościoła, względnie wyznania.

Ministerstwo handlu wydało dwie koncesye na prowadzenie wstępnych robót technicznych około dwóch kolei lokalnych w Galicyi. Pierwsza koncesya opiewa na inżyniera cywilnego Leopolda Maciejowskiego w spółce z Zygmuntem Brunnem i obejmuje linię z Rzeszowa na Duklę i Jasło do granicy galicyjsko-węgierskiej. Jak wiadomo, istnieje już od dawna i w Sejmie poparty został projekt budowy kolei lokalnej z Jasła do Dębicy. Zachodzi tu zatem konkurencya projektów. Druga koncesya Ministerstwa handlu opiewa na spółkę (Ludwik hr. Wodzicki, Dr Wiktor Zbyszewski, Wł. Skrzyński, Edward i Adam Jędrzejowicze) i tyczy się linii z Rzeszowa na Tyczyn, Błażowę, Dynów do Sanoka lub innej stacyi kolei transwersalnej.

Ministerstwo obrony krajowej zarządziło, aby władze sporządziły i prowadziły imienne wykazy inżynierów cywilnych należących do pospolitego ruszenia tak samo, jak wykazy lekarzy i weterynarzy tej samej kategoryi. Chodzi tu o należyte wyzyskanie fachowo ukwalifikowanych, do specyalnych celów wojskowych, więc o użycie w danym razie inżynierów cywilnych do budowli fortyfikacyjnych i komunikacyjnych.

Wiedeń 8 lutego.

(*S. K.*) W ostatniej swej mowie objawił się ks. Bismark cały, taki, jakim jest istotnie; objawił się jako wielki polityk i większy jeszcze kombinator, a przytem jako człowiek nie wielki. W mowie obejmującej świat cały i jego najważniejsze interesa, zadania i przeznaczenia oraz jego ogólne położenie, niema ani jednej moralnej zasady, cywilizacyjnej myśli, ani jednego ogólno-ludzkiego motywu, ani jednego wznioślejszego uczucia, ani jednego nawet poglądu sięgającego głębiej w przyszłość. Wszystko to zastąpione jest zestawieniem ilości rozporządzalnych batalionów, bateryj, podoficerów i oficerów. Słowem, jak światu i jego etycznemu rozwojowi nic nie przyniosły zjednoczone Niemcy, tak samo żadnej otuchy, żadnego pokarmu duchowego i wzmocnienia sił moralnych nie przyniosła dziejowa i monumentalna mowa kanclerza. Bogactwo to skąpca, z którego mniej się ma pociechy, niż z kłopotów rozrzutnika. Zimnem jest to słońce, które dziś wznosi się nad Europą. W zamian mowa kanclerza jest arcydziełem mechaniki politycznej. Pierwszy naszych czasów mechanik polityczny wlał w nią całą swoją wiedzę i długiego doświadczenia owoce. Koła, kółka i kółeczka tak umiejętnie rozłożył, że zegar świata. wciąż na kanclerski nastrojony południk, nietylko wskazuje jego godzinę, ale i wygrywa jego kuranty, a dumny ze swojego dzieła mistrz woła: *Je crains Dieu cher Abner et n'ai point d'autre crainte.*

Kiedy dzieje wskazują, że zwykle państwo, które szybko wzrasta i nabiera potęgi zagrażającej innym, wywołuje przeciw sobie koalicyę, to ks. Bismark — który zresztą nie ukrywał w swej mowie niebezpieczeństwa takiej koalicyi — zażegnał ją wprost przeciwnem postępowaniem, to jest wytwarzając koalicyę przeciw istotnym, czy urojonym niebezpieczeństwom, której zadaniem strzedz bezpieczeństwa tego właśnie państwa szybko wzrosłego, które powinno było przeciw sobie wywołać zjednoczenie się innych. Nazwać to można genialną mechaniką polityczną!

Wszystkie te jednak wysilenia, całe to kunsztowne urządzenie nie jest na usługach ani wyższej myśli, ani też pomysłowości, i ostatnim zawsze wynikiem wszelkich kombinacyj kanclerza, od lat siedmnastu, jest utrzymanie mozolne *status quo* zapomocą zbrojnego pokoju.

Na nic innego zdobyć się nie może wielki polityk, niezasiadający na laurach spokoju i jako narkotyku używający lekarstwa własnej recepty, złożonego z silnej dozy: zaniepokajania innych alarmami, i słabszej: uspokajania siebie i ich chwilowo. Jeżeli kiedy, to w ostatniej mowie kanclerza uwydatnia się człowiek, który pragnie tylko zachować to, co ma, a nie myśli o nowych nabytkach; który z dokonanych dzieł chce korzystać, lecz nie pragnie do nowych się zrywać — gracz szczęśliwy w hazardy, którychy chciał zachować olbrzymią wygraną, a dla zapełnienia czasu pragnąłby już grać tylko w komersy, których jednak cenę sam tak dalece stopniowo podnosi, iż one równać się poczynają z grą hazardowną.

W zeszłym roku partya odegraną została z Francyą, w tym roku z Rosyą; z pierwszą brutalniej, z drugą zjadliwiej. Rezultat ten sam, wiele hałasu nie o nic, ale na nic; wiele hałasu kosztownego, ale który w niczem położenia nie zmienił i nic nie załatwił, ani rozwiązał. Tylko, że gra z wyrachowaną i doświadczoną Rosyą o wiele jest trudniejsza, niż z zapalną i wrażliwą Francyą. To też ostatnie wiadomości z Petersburga świadczą, że rozwinięcie przez kanclerza całego aparatu pochlebstw i skarg na przemian nie sprawiło oczekiwanego, zapewne, efektu. Petersburg nie stracił zimnej krwi, okazuje się co najmniej równie pokojowym jak Berlin i Wiedeń i przyjmuje za dobre, wyłącznie odporne stanowisko sprzymierzonych mocarstw.

Do różnych szczegółów, dotyczących traktatu z 1879 r., które przed jego ogłoszeniem obiegały, należała domniemana wspólna gwarancya terytoryalna. W tekście traktatu niema jej, chociaż warunek, iż w razie zaczepki ze strony Rosyi oba mocarstwa wystąpić muszą ze wszystkiemi swojemi siłami oraz że zawrą tylko wspólnie pokój, zastępuje ją istotnie. Ks. Bismark w swej mowie wskazał kraj monarchii austro-węgierskiej, dla którego gwarancya terytoryalna okazaćby się mogła potrzebną.

Z obozu ruskiego.

(*K*) „Do najpiękniejszych dni — pisze *Diło* — jakie przebyła Ruś halicka w ostatniej dobie swego politycznego życia, należy bez zaprzeczenia dzień 2 lutego, dzień pierwszego walnego zgromadzenia „Narodnej Rady." Takiego zapału, takiej solidarności i jednomyślności w poglądzie na najżywotniejsze pytania naszego narodowego życia, takich objawów gorącego patryotyzmu i tak dojrzałego samopoznania i poczucia narodowych obowiązków, jakie okazały wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, reprezentowanego na walnem zgromadzeniu „Narodnej Rady," może nam pozazdrościć każdy nawet bardzo ucywilizowany i wysoko oświecony naród! Była to manifestacya ogólno narodowa, wzięły bowiem w niej udział wszystkie stany, wszystkie klasy naszego społeczeństwa... Był to wielki, potężny tryumf całego ruskiego ludu. Ruś halicka wzniosła wysoko swój sztandar, potężnym jednomyślnym okrzykiem zaznaczyła swoje polityczno-narodowe stanowisko, a głos ten rozszedł się szerokiem echem po wszystkich ruskich ziemiach od Karpat i Sanu do Donu i Dnieprn-Słowatycy!"

O tymże samym fakcie pisze *Czerwona Ruś*, co następuje:

„Z niecierpliwością czekaliśmy dnia 2 lutego, który — zdaniem *Diła* — miał stanowić epokę w naszem politycznem życiu, a niecierpliwość nasza była tem większa, że z doświadczenia wiemy, na jakie *pretknowienja* (wyraz ten w żargonie p. Markowa ma oznaczać: przeszkody) napotyka każdy choćby nie bardzo rozstrzygający krok na ciernistej drodze naszego odrodzenia. Prócz tego dręczyła nas — wyznajemy — ciekawość: do jakich rezultatów doszli ci surowi krytycy, potępiający wszelki ruch, zainicyowany przez konserwatywną, t. zw. „twardą" partyę i uzurpujący sobie przywilej i patent na miłość, ofiarność i poświęcenie dla ruskiego narodu." (Zapewne zdaniem p. Markowa patent na „ruski" patryotyzm uzyskuje się tylko tam, gdzie go szukać poszli pp. Naumowicz i Płoszczański).

Przebieg zgromadzenia opisuje p. Markow w sposób szyderczy, jakkolwiek na wstępie zapowiada swoim czytelnikom sprawozdanie bezstronne. „Była godzina 11 przed południem — pisze *Czerwona Ruś*. — Gościnne podwoje wielkiej sali „Narodnego domu" otworzyły się na ścieżaj, ażeby godnie przyjąć inauguratorów nowej ery w politycznem życiu austryackiej Rusi. Rozsiadłszy się w krzesłach, tworzyli uczestnicy zgromadzenia obraz wielce malowniczy. — W pierwszych rzędach widziałeś 6—8 przypruszonych siwizną głów księży ruskich, za nimi grono włościan, złożone z 20—30 osób; dalej mała garstka młodszych przedstawicieli naszego duchowieństwa we wspaniałych, jeszcze niewytartych „posagowych" szubach... w końcu najliczniejsi przedstawiciele uniwersyteckiej i gimnazyalnej uczącej się młodzieży, którzy zapełniali $^2/_3$ sali i galeryę..."

Porównajmy teraz relacyę *Diła*, które tak pisze: „Już o godzinie $10^1/_2$ przepełniła się sala „Narodnego Domu" po same brzegi uczestnikami zgromadzenia. Ogólna liczba uczestników przewyższała cyfrę 400, a dodać należy, że z powodu zawieruchy i trudnej bardzo komunikacyi wielu członków spóźniło się i przybyło dopiero wieczorem.... Wśród obecnych byli przedstawiciele wszystkich okolic naszego kraju i wszystkich stanów naszego społeczeństwa. Widzieliśmy włościan z powiatów stanisławowskiego, tarnopolskiego, zbarazkiego, bobreckiego, stryjskiego, dolińskiego, kałuskiego, podhajeckiego i t. d. Duchowna inteligencya dostarczyła, jak do każdej patryotycznej sprawy, tak i tu znacznego kontyngensu swoich przedstawicieli. Widzieliśmy wielu siwizną okrytych patryotów, których imiona znane są dobrze całej halickiej Rusi, a oprócz tego, bardzo wielu księży młodszych. Inteligencya świecka wystąpiła w tak pełnej liczbie i zamanifestowała się tak poważną liczbą ludzi wszelkiego powołania i rozmaite zajmujących stanowiska, jakiej nie widzieliśmy na żadnem jeszcze zgromadzeniu ruskiem. Zgromadzenie obecne złożyło dowód, że u nas tak zwana klasa średnia rozwinęła się szeroko i odznacza się świetną inteligencyą i znakomitym patryotyzmem. Wszystkie prawie miasta i znaczniejsze miasteczka wysłały poważną liczbę swoich reprezentantów. I tak widzieliśmy Rusinów ze Stanisławowa, Kołomyi, Stryja, Tarnopola, Kamionki, Żółkwi, Kałusza, Komarna, Bolechowa, Doliny, Wojniłowa, i t. d."

A teraz przeczytawszy tak bardzo sprzeczne relacye, mimowolnie rodzi się pytanie: gdzie prawda? Czy widział lepiej sprawozdawca *Diła*, który do tak niesłychanego znaczenia podniósł walne zgromadzenie „Narodnej Rady," zowiąc je początkiem nowej ery i wszechnarodową manifestacyą, w której wzięło udział przeszło 400 uczestników, czy lepiej widział p. Markow, który policzył „posagowe" szuby księży i wydrwił całe to zebranie?... Niewątpliwie prawda jest po środku. *Diło* w artykułach swoich zapomniało nieco o wielkiej prawdzie francuskiego przysłowia, że: *du sublime au ridicule il n'ya qu'un pas* — i granicę ową przekroczyło znacznie, przypisując zgromadzeniu temu taką doniosłość, jakiej mieć nie może. „Narodna Rada" zaznaczyła dotychczas swoją działalność wysłaniem mnogich petycyj i memoryałów do Wiednia w sprawach dostatecznie znanych z przemówienia posłów ruskich w Sejmie i z artykułów dziennikarskich. Jest to działalność bądź co bądź dość ograniczona, a tę samą usługę spełnia *Diło*, podnosząc w każdym niemal numerze rozmaite „krzywdy" majoryzowanych Rusinów. Walne zgromadzenie dało sposobność Drowi Aleksandrowi Ogonowskiemu do wygłoszenia mówki o „pięciowiekowej niewoli, która złamała nas moralnie i materyalnie," o tem, że mamy „autonomię kraju, bez autonomii narodowości," i o tem, że w praktyce „zwycięża siła" i o tem oczywiście, że art. XIX ustaw zasadniczych jest martwą literą... Słowem o wszystkiem, co już tyle razy słyszeliśmy i czytaliśmy w organach „złamanych moralnie i materyalnie."

Ale na polu tych wyrzekań p. Markow posiłkowaćby gotów i dorzuciłby chętnie swoje słówko o „hegemonach," dlaczegóż więc takiem szyderstwem obrzuca to zgromadzenie i tak „bezstronnie" zdaje z niego sprawę? Oprócz zwykłych i starych powodów, różniących dwa obozy, organ zasad Naumowicza i Płoszczańskiego ma świeższe i specyalne powody do niezadowolenia. Oto najpierw zgromadzenie w uznaniu zasług p. Iwana Borysikiewicza i X. Stefana Kaczały wyprawiło do nich telegramy, a nie uczyniło tego względem znanego deputowanego do Rady państwa p. Bazylego Kowalskiego, zadawalając się zanotowaniem uznania w protokóle. Następnie w sprawozdaniu Wydziału „Narodnej Rady" była mowa o tem, jak to Wydział „Domu Narodnego" „wypędził narodową muzę," to jest odmówił przyjęcia teatrowi ruskiemu, przyczem odezwały się liczne głosy wołające: Wstyd! hańba! Dalej jeszcze jeden z mowców oświadczył, że Rusini chcą żyć z Polakami w zgodzie, a czyż to samo nie wystarcza już do wyjaśnienia szyderstw i gniewu p. Markowa?..

Ma on prócz tego jeszcze inne powody do niezadowolenia i zmartwień. Na czele jednego z ostatnich numerów *Czerwonej Rusi* donosi wielkiemi czcionkami, iż na prowincyi podjęto ze strony samychże Rusinów „nadzwyczajną" agitacyę przeciw temu organowi, a podjęła ją inteligencya ruska, t. j. ruscy nauczyciele i urzędnicy. Ztąd „usilna prośba do przyjaciół, czytelników i prenumeratorów, aby nie opuszczali nas w obecnym czasie i podtrzymywali swoją radą, dziennikarskim materyałem i — przedpłatą!"

Słowa te wymownie świadczą, że z *Czerwoną Rusią* dzieje się nie dobrze i że mieliśmy najzupełniejszą słuszność, gdyśmy na tem miejscu pisali, iż garstka niedobitków skompromitowanego obozu Naumowicza i Płoszczańskiego niema już racyi bytu w Galicyi. Ubodło to nieco p. Markowa, który w tymże samym numerze, gdzie zamieścił czułą odezwę do prenumeratorów o przedpłatę i poparcie, zapomniawszy snać o tem, co napisał na wstępie, odpowiada w kronice autorowi niniejszych artykułów, zowiąc go lwowskim „oficioznym" korespondentem, a odpowiada w tonie niesłychanie wyniosłym. „Oficiozny" korespondent — pisze p. Markow — pociesza się tem, że zdołał rozbić partyę Naumowicza... i chce dowieść wyższym sferom, ażeby z tą „konserwatywną (!) i na historycznym gruncie (!!) stojącą halicką Rusią nie liczyły się, ponieważ licząc się z nią, musiałyby mniej liczyć się ze zwolennikami *Czasu*. My wszakże z naszej strony odpowiemy p. „oficiozu," że on sam siebie wprowadza w złudzenie, o czem — przy zmianie teraźniejszego systemu rządowego w Austryi — przekona się naocznie. My wiemy, że dzięki *Czasowi* i jego stronnictwu, halicka Ruś dzisiaj osłabła, ale wierzymy silnie, że ona cała stoi po stronie *Czerwonej Rusi*. A cóż znaczy „nadzwyczajna" agitacya przeciw temu pismu, o której sam p. Markow donosi? Daremne frazesy i wykręty: konserwatyzm, który dąży do „zmiany systemu rządowego w Austryi," wiadomo, jakie ma cele, a ten „grunt historyczny" wiadomo także gdzie leży, wszak już stanęli na nim p. Naumowicz i p. Płoszczański... Przekonali się też o tem dostatecznie wszyscy Rusini; a przeto gdy na zgromadzeniu „Narodnej Rady" pojawił się wniosek, aby członków zarządu „Narodnego Domu," który odmówił miejsca teatrowi ruskiemu, zaprosić na członków wydziału „Narodnej Rady," nie poddawano nawet pod dyskusyę tej dziwacznej propozycyi, piętnując tem dosadnie ową garstkę niedobitków skompromitowanej partyi hnilickich apostołów.

Do Wydziału „Narodnej Rady" zostali wybrani pp. Aleks. Ogonowski, Jul. Romańczuk, Baz. Nabirny, Konst. Lewicki, Jan Bełej, X. Al. Stefanowicz i X. Em. Ogonowski. Jako zastępcy: pp. Olesnicki, Kachnikiewicz i A. Kos. Z łona nowego wydziału wybrany został Dr Al. Ogonowski prezesem Towarzystwa.

Rozmaitości Polityczne.

Ustęp mowy ks. Bismarka o Bułgaryi, który z powodu mylnej wersyi peszteńskiej jednego w nim zdania omawiamy w „Przeglądzie politycznym," brzmi w całej rozciągłości swej, podanej przez dzienniki berlińskie, jak następuje: „Do praw traktatowych należą też takie, które nie wszyscy z przyjaciół naszych uznają. Mam tu na myśli prawa, jakie na kongresie berlińskim zyskała Rosya względem Bułgaryi, a które aż do r. 1885 bez wszelkiego istniały zaczepienia. Dla mnie, który postanowienia kongresu przygotowywałem, a następnie sam z innymi podpisałem, niema żadnej wątpliwości, że wszyscy mniemaliśmy wówczas, iż przeważny wpływ w Bułgaryi ma pozostać przy Rosyi, po zrzeczeniu się przez ostatnią Rumelii wschodniej, czem dała mierną wprawdzie tylko satysfakcyę, bo pozwoliła jedynie obszar zamieszkały przez 3,800.000 ludzi zmniejszyć tylko o część zamieszkałą przez 800 tysięcy. Skutkiem takiego pojmowania rzeczy przez kongres, zamianowała też Rosya najpierw księcia, który był bliskim krewnym domu cesarskiego, i o którym wówczas nikt nie przypuszczał i przypuszczać nie mógł, jakoby ten chciał kiedykolwiek być czem innem, niż wiernym sprzymierzeńcem polityki rosyjskiej. Rosyjski minister wojny zamianował znaczną część oficerów bułgarskich, zgoła Rosya panowała w Bułgaryi. Co do tego niema żadnej wątpliwości. Bułgarowie jednak, czy jakaś część ich, czy książę — sam dobrze nie wiem kto z nich bardziej — nie byli z tego zadowoleni.

„Przyszło do *coup d'état* i do odstrychnięcia się od Rosyi.

„Wywiązał się z tego stosunek faktyczny, do naprawienia którego siłą broni my nie mamy żadnego obowiązku, który jednak nie powinienby naruszać praw, jakie dla Rosyi z kongresu berlińskiego teoretycznie wynikły. Czyby zaszły jakie trudności, gdyby Rosya praw swych siłą oręża dochodzić chciała, tego nie wiem. To nas zresztą wcale nie obchodzi. Nie będziemy jednak nigdy popierali środków gwałtownych, ani ich doradzać. Nie przypuszczam też, aby istniała skłonność do chwycenia się ich. Jestem prawie pewnym, że jej niema. — Gdyby natomiast Rosya spróbowała na drodze dyplomatycznej chociażby tylko poruszyć kwestyę, ażeby sułtan — jako zwierzchnik Bułgaryi — przywrócił jej prawa, poczytałbym wówczas za zadanie polityki niemieckiej: trzymać się jak najściślej traktatu berlińskiego i interpretacyi, jakąśmy wówczas odnośnym postanowieniom jego dawali, a w której, mnie przynajmniej, usposobienie Bułgarów przeszkadzać nie może. Bułgarya, ten kraik między Dunajem a Bałkanem, nie jest w ogólności przedmiotem wystarczającej wielkości, aby do niego przyczepiać takie następstwa, któreby dla niego Europę od Moskwy aż po Pyreneje i od morza Północnego aż do Palermu w wojnę wtrącić mogły, której wypadku nikt przewidzieć nie może, a po której ukończeniu niktby nareszcie nie wiedział, o co się właściwie bić zaczęto."

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Konstantynopola: Przesłuchanie trzech indywiduów, zaaresztowanych przez władze tureckie w Adryanopolu i odstawionych do Konstantynopola, poda niewątpliwie ważne wskazówki co do organizacyi powstania w Bułgaryi. Obecnie poszukuje policya turecka zakopanej broni, która przeznaczoną była na uzbrojenie dwóch oddziałów powstańczych, których organizacyę odkryto i stłumiono w Adryanopolu i Mustafa baszy. Dotychczasowe śledztwo wykazało, iż dawniejszy czarnogórski reprezentant przy W. Porcie, Bakicz, był wtajemniczony we wszystkie szczegóły planów powstańczych. Jako głównych uczestników wymieniają znanego wolnego kozaka Aszinowa i niejakiego Madżiarowa. Zyskano poszlaki, a nawet dowody, iż wielu rosyjskich i czarnogórskich wysłańców rozwija na wielu punktach ruchliwą działalność w celu przygotowania na wiosnę większych zaburzeń pokoju w Bułgaryi.

Z Warny: Przed kilku dniami przybyło do Konstantynopola dwóch rosyjskich oficerów, pułkownik i kapitan i wysiedli w „Hotel de Pesth." Po dwudniowym ich pobycie wyśledziła policya, iż przybycie ich pozostaje w związku z tworzeniem ochotniczych oddziałów w celu wywołania rozruchów w Bułgaryi. Skoro zaś policya chciała ich zaaresztować, umknęli oni i dotąd nie powiodło się ich wyłapać.

Z Petersburga telegrafują do *Corresp. de l'Est* 7go lutego: W kołach oficyalnych mowa kanclerza ks. Bismarka tłumaczoną jest w duchu pokojowym. Mylonoby się atoli, gdyby mniemano, że najważniejsze punkta mowy były poprzednio zakomunikowane sferom decydującym w Rosyi. Wywołał tu zwłaszcza zadowolenie ustęp mowy, odnoszący się do lojalności cara i do stanowiska, jakie Niemcy zajmują wobec kwestyi wschodniej. Obietnica poparcia żądań Rosyi co do przywrócenia stanu legalnego w Bułgaryi wywołała najlepsze wrażenie.

Corresp. de l'Est pisze: Jesteśmy w możności donieść, że odbywa się żywa wymiana myśli między hr. Gołuchowskim, przedstawicielem Austro-Węgier w Bukareszcie, a ministrem rumuńskim spraw zagranicznych p. Ferykyde. Wskutek tych pogadanek można spodziewać się, że układy, odnoszące się do zawarcia traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Rumunią, mogłyby być na nowo zawiązane. W każdym razie w Wiedniu objawiono zupełne zadowolenie ze sprawozdania naszego reprezentanta w Bukareszcie.

Do deputacyi irlandzkiej przemówił Ojciec św. w te słowa: „Od samego początku naszego pontyfikatu zwracaliśmy umysł nasz z ojcowską pieczołowitością w stronę Irlandyi, którą również względy szczególniejszej Naszej zalecały opiece, ale przedewszystkiem ta niczem nietknięta czystość wiary katolickiej, którą błogosławionego Patrycego zasiał trud i cnota, której przodkowie trzymali się niezwruszonem męztwem, i którą wam jako świętość do przechowania przekazali. I słusznie żywicie do życzliwości Naszej tak stałe zaufanie: Irlandczyków bowiem stale słuszną otaczać będziemy miłością i wytrwale starać się o ich spokój i pomyślność, tak, że ta nadzieja, jaką w Nas pokładacie, nigdy zawiedzioną nie będzie. A tego usposobienia naszego i w obecnym czasie macie wymowne świadectwo w tem mianowicie, że czcigodnego brata Arcybisk. Damietty wysłaliśmy na miejsce wypadków z ściśle określonemi poleceniami, abyśmy i za jego pośrednictwem poznać mogli, jak się mają rzeczy i czego wam najbardziej potrzeba. Ale wobec groźnych trudności teraźniejszych, z listów, które dawniejszemi laty wysłaliśmy do Arcybiskupa dublińskiego, wysnuwajcie pewne i stałe normy działania. Wymaga tego osobiście nietylko wiara, którą się zawsze odznaczała Irlandya, ale i sam wzgląd na dobro ogółu, gdyż nigdy żadnemu państwu nie może zależeć na tem, aby podstawa porządku i dóbr wszelakich, t. j. sprawiedliwość, została pogwałconą. Widzieliście, jak niedawno temu katolicy w Niemczech wydobyli się szczęśliwie z przykrego położenia, kierując się za Naszą radą i wolą, umiarkowaniem i uszanowaniem dla praw. Czyżby podobne postępowanie w Irlandyi nie miało za pomocą Bożą podobnych odnieść owoców?

„Dlatego też jak najsilniej ufamy w powagę i mądrość irlandzkich Biskupów, ufamy również w męztwo ludu, którego uległość wobec Stolicy Apostolskiej, posłuszeństwo dla swych Biskupów zawsze było i jest znane. Tą nadzieją silni wzywamy dla was łaski niezgłębionego w miłosierdziu Boga i udzielamy miłościwie, jako zapowiedź niebieskich darów i niezwykłej Naszej dla was życzliwości świadectwo, tak wam samym, ilu was tu jest obecnych, jako i całej Irlandyi apostolskiego błogosławieństwa."

(Telegramy Ajencyi północnej).

Paryż 8 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, podczas obrad nad budżetem floty, oświadczył minister marynarki: Francya zmuszoną jest utrzymywać na dalekich wodach wiele statków. Aby posiadać dostateczną ilość okrętów wojennych na każde zawołanie, potrzeba koniecznie wycofać część ich z wód odległych; flota, znajdująca się na wodach europejskich, a stanowiąca podstawę siły obronnej Francyi, musi być natomiast nietylko utrzymaną na stopie dzisiejszej, ale wzmocnioną. Nie można przeto poprzestać na budowie czterech nowych pancerników. Komendant eskadry śródziemnomorskiej musi otrzymać dwa nowe pancerniki; eskadra kanału musi składać się z trzech pancerników i jednego statku przewozowego, ażeby mogła każdej chwili wykonać powierzoną jej misyę. Minister uznaje potrzebę oszczędności, należy wszelako odpowiednie przygotowania poczynić w odpowiedniej porze. Sprawozdawca komisyi oświadczył, iż zgadza się najzupełniej na wywody ministra.

Petersburg 8 lutego. Wiadomości o budowie nowych fortyfikacyj angielskich naokoło Heratu są przesadzone. Wały i cytadelę wzniesiono z ziemi, skutkiem czego nie są one zbyt silne. Z Kabulu donoszą, iż wpływ Anglików na Abdurrahmana wzrósł znacznie. Wzburzenie wśród Ghilzajów trwa ciągle.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lutego.

— **Marszałek krajowy** JE. hr. Jan Tarnowski wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

— **Z kolei państwowej.** Na szlakach kolei państwowych krakowskiego okręgu dyrekcyjnego, po częściowem uprzątnieniu śniegów, podjęto 7go b. m. ruch nanowo, a mianowicie po otworzeniu poprzednio ruchu dla osób, pakunków i pośpiesznych przesyłek, także ruch towarów zwykłych na szlakach Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina, Sucha-Zwardoń, Nowy Sącz-Orło; na szlaku Tarnów-Nowy Sącz ruch tylko osobowy, pakunków i posyłek pośpiesznych. Zamknięty zupełnie pozostaje jeszcze szlak Stróże-Gorlice-Zagórz dla ruchu osobowego i towarowego, a Tarnów-Nowy Sącz dla ruchu towarowego.

— **Z kolei Karola Ludwika** donoszą, że z d. 9 lutego b. r. zostanie ruch towarowych pociągów na przestrzeni między Dębicą i Lwowem otwarty. Od tego dnia odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów według rozkładu jazdy na wszystkich przestrzeniach głównej linii kolei Karola Ludwika.

Na kolejach lokalnych między Jarosławiem a Sokalem, jakoteż między Dębicą a Rozwadowem i Nadbrzeziem ruch wszelki pociągów pozostaje i nadal zastanowiony.

— **Lwowski pociąg pośpieszny** ugrzązł w śniegu za Rzeszowem i przybył do Krakowa dopiero po godz. 3-ciej, a poranny osobowy, także lwowski, spóźnił przybycie do Krakowa o dwie godziny.

— **Śnieg** pada bezustannie, i już klęską się staje, szczególniej po wsiach. Nietylko do tej chwili jest on nieszczęściem, ale nieobliczonych strat stać się może powodem w chwili, gdy nagle topnieć pocznie i spowoduje wylew Wisły, który może być groźnym z powodu 13-kilometrowego zatoru, o którym onegdaj donosiliśmy. Gdzieniegdzie śniegi dochodzą do kilku łokci; na jednej ze stacyj kolei państwowej śnieg tak zasypał pozostałą lokomotywę, której przed zaspami usunąć nie zdołano, że tylko komin z niej sterczy. Pierwsze echa nieszczęść wielkich opadów śniegu już się odezwały: gdy przed kilkunastu dniami nastała nagła odwilż i lody ruszyły na Wiśle, przerwała woda wał ochronny pod Niepołomicami i zalała 18 domów w Lesie kościelnickim i w Wyciążu, 3 domy w Kółku, a 13 pod Niepołomicami. Lód w chatach zasypanych śniegiem, nędza nie do opisania. Pomoc dla nieszczęśliwych niezbędna. Według wiadomości z tutejszego Obserwatoryum zapowiada się odwilż.

— **Dla ubogich.** Hr. Artur Potocki przeznaczył w r. b. dla ubogich m. Krakowa 1.000 cetnarów węgla z własnej kopalni w Sierszy. Węgiel ten przyjdzie do Krakowa kosztem Administracyi dóbr hrabstwa Tenczyńskiego i tu na dworcu kolei zajmie się jego rozdzieleniem za asygnatami Prezydenta miasta „Ajencya sprzedaży węgla z kopalni hr. A. Potockiego." — P. Emanuel Tillles ofiarował 30 złr. na węgle dla ubogich w Krakowie.

— **Karnawał.** Wczorajszy bal u hr. Hubertów Krasińskich był jednym z najliczniejszych i najświetniejszych tegorocznego karnawału. Piękna willa błyszczała od świateł, któremi uilluminowano zewnętrznie zajazd. Wewnątrz zaś obszerna sala balowa, ozdobna w dzieła sztuki i portrety rodzinne, stanowiła piękne ramy dla snujących się wieńcem par tańczących z niezmierną ochoczością. Z przyjemnością naznaczamy, że przybył dla życia towarzyskiego w Krakowie nowy dom, którego ujmująca gościnność najmilsze wczoraj wywołała wrażenie.

— **W kasynie powszechnem** w hotelu Europejskim odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. zabawa z tańcami.

— **Piknik artystyczny.** Zawiązał się komitet z kilku artystów sceny tutejszej i z kilku zwolenników teatru, którzy w niedzielę urządzają „piknik artystyczny" w salach hotelu Drezdeńskiego na I piętrze.

— **Na pomnik** ś. p. Dra J. Dietla złożył w dalszym ciągu na ręce p. radcy Magistr. L. Turnaua cech piekarzy krakowskich 5 złr. Wogóle wpłynęło dotąd złożonych na książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 93,276 razem 492 złr. 25 c.

Ksawery Konopka.

— **Zakład desinfekcyjny** miejski w naszem mieście jest już zupełnie gotowy. Fachowy opis poświęcił Zakładowi *Przegląd lekarski*, a praca ta, opatrzona trzema przekrojami przyrządu desinfekcyjnego i widokiem perspektywicznym otwartego przyrządu, wyszła w osobnej odbitce. Jak z niej się przekonywamy, we wnętrzu aparatu dochodzi temperatura z łatwością do 110°C., co wszakże jest zbyteczne, bo wszystkie dotąd znane grzybki zaraźliwe tracą żywotność w temperaturze 100°C. pary gorącej. Rzeczy desinfekcyonowane, osobliwie należycie farbowane, nie ulegają żadnej widocznie zmianie. Lubo praktyczne znaczenie rzeczywistej desinfekcyi nie ulega dziś żadnej wątpliwości, nie zaszkodzi nadmienić, że zbudowanie w Krakowie zakładu desinfekcyjnego, odpowiadającego wszelkim słusznym wymaganiom sanitarnym i ekonomicznym, wprowadzi dopiero w czyn zbawienne rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych i Rady szkolnej krajowej, dotyczące zapobiegania szerzeniu się chorób zakaźnych. Tak np. Rada szkolna rozporządziła, że dzieci, które przebyły choroby zakaźne, dopiero po pewnym czasie, dla każdej choroby osobno oznaczonym, mogą znów uczęszczać do szkoły. Otóż zakład desinfekcyjny zapobieży jeszcze skuteczniej szerzeniu się chorób zakaźnych wśród dzieci szkolnych i zmniejszy z korzyścią dla nauki stratę czasu przez nieuczęszczanie do szkoły, jeżeli przeprowadzi się desinfekcyę w mieszkaniu dzieci chorobami zakaźnemi przedtem dotkniętych, odzież ich i bieliznę podda desinfekcyi w miejskim zakładzie desinfekcyjnym, dzieci zaś same wykąpie. Toż samo powiedzieć trzeba o naszych szpitalach, które dotychczas wydawały rzeczy zakażone bądź chorym, którzy przebyli choroby zakaźne, bądź w razie śmierci pozostałym po nich krewnym. W tej mierze ścisłe wykonywanie trafnych rozporządzeń władz rządowych i autonomicznych zdoła niewątpliwie zmniejszyć w Krakowie chorobliwość i śmiertelność z chorób zakaźnych.

— **Brzeźnica** 8 lutego. Od jakiegoś czasu popełniano w tutejszej okolicy wiele śmiałych kradzieży, sprawców jednak trudno było odkryć. W nocy z 1go na 2gi b. m. dostali się złodzieje pod nieobecność p. Bronisława Gorczyńskiego, właściciela Brzeźnicy, wybiwszy okna, do kancelaryi dworskiej i zabrali z niej różnych rzeczy i gotówki w wartości na 350 złr.

Śledziła za nimi bezustannie tutejsza żandarmerya i dopiero w dniu dzisiejszym energiczny p. Piotr Góra, komendant żandarmeryi, zdołał po wielu trudnościach sprawców tej kradzieży w osobie niejakiego Barana i Czmiela, z Nowych dworów, wyśledzić i ująć, za co mu się wdzięczność należy.

— **Chyrów** 6 lutego. Pod wrażeniem przyjemnie spędzonego wieczoru w zakładzie wychowawczo-naukowym OO. Jezuitów w Chyrowie pragnę się takowem podzielić z szerszą publicznością, która może nie takie, jak my bliżsi sąsiedzi, o tym zakładzie ma wyobrażenie i nie ocenia należycie doniosłych jego celów i dążności. Na cześć imienin rektora X. Jackowskiego urządzonym został d. 5go b. m. o godzinie 5ej po południu przez uczniów zakładu tutejszego wieczorek deklamacyjno-muzyczny, który pod względem wykonania wypadł jak najświetniej, a z powodu nader młodego wieku koncertantów-deklamatorów sprawiłby niezawodnie i w wielkiem mieście niezatarte wrażenie. Już sam wstęp do wielkiej sali produkcyjnej, pięknie udekorowanej zielenią, gdzie w głębi pomieszczono w pięknych mundurkach zakładowych około 300 wychowanków, liczących od 8—18 lat, sprawił miłe wrażenie, środek zaś zostawiony został dla licznie przybywających zaproszonych gości. Przeciwległy koniec sali zajmowała bardzo obszerna estrada, gdzie z jednej strony znajdowało się harmonium i fortepian, a w głębi tejże orkiestra złożona z kilkudziesięciu uczni zakładu z czterema profesorami muzyki, pod kierownictwem zaszczytnie znanego p. Nikodema Biernackiego. Front pozostawiono wolny dla odegrania sztuczki ułożonej na cześć O. Rektora pod tytułem: *Próba z akademii*, która z całą werwą i zrozumieniem rzeczy przez młodych adeptów wykonaną została. Podczas przedstawienia odbyły się deklamacye i śpiewy stanowiące powinszowania ku uczczeniu dnia imienin Rektora. Deklamacye wygłoszone zostały z całem uczuciem i przejęciem się, w języku polskim, niemieckim, łacińskim, angielskim, ruskim i francuskim przez uczniów St. Głowackiego, Fr. Zamojskiego, Alfr. Jendla, Eust. Bukowskiego, Ottona Uhrla, Tad. Łubieńskiego, Jerzego Skarzyńskiego, Aleks. Baczyńskiego i Jana Kruszewskiego. Śpiewy wraz z towarzyszeniem orkiestry stanowiły kulminacyjny punkt całej uroczystości, a w szczególności duet „O pater,“ chór pod tytułem „Gwiazdy gasną,“ a osobliwie piękny śpiew solowy „O jak drogie są,“ wygłoszony donośnym dźwięcznym głosem przez Alfreda Jendla, przyczem zachwycona publiczność grzmiącemi oklaskami darzyła za każdym razem występujących. Należy się szczególniejsze uznanie w powyższym kierunku nietylko kierownikom i profesorom zakładu, którzy łącząc pożyteczne z przyjemnem, oswajają zarazem młode żywioły do tak pożądanych w obecnych czasach publicznych występów — oraz i profesorom muzyki pp. Biernackiemu, Lewickiemu, Streitowi i Kniplowi, z których ostatni jako uzdolniony były kapelmistrz, przy zmudnej swej pracy złożył z kilkudziesięciu uczniów kapelę nieustępującą wcale muzyce wojskowej.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Na opróżnioną katedrę mineralogii proponuje kolegium profesorów Dra Emila Dunikowskiego *unico loco*, na katedrę zaś filologii klasycznej (po ś. p. Węclewskim) dyrektora gimnazyum Dra Samolewicza i Dra Kruczkiewicza z Krakowa, obu *ex aequo*.

— **Pożar** zagrażał wczoraj teatrowi lwowskiemu, podczas przedstawienia bowiem zapaliły się sadze w kominie. Warstwa sadzy była grubą na 14 cali, a olbrzymie iskry ulatywały w powietrze. Na szczęście, dzięki zręczności straży pożarnej i policyi, publiczność w teatrze nie dowiedziała się o groźnem położeniu, a pożar prędko ugaszono.

— **Paryż** 5 lutego. (*J. Z.*). Stosownie do ogłoszenia, podanego w *Czasie*, odbyło się w zeszłą sobotę ciągnienie loteryi polskiej na korzyść zakładu ś. Kazimierza w Paryżu.

Hrabina de Montessuy, znana ze swojej ofiarności, z jaką nie przestaje opiekować się polskim zakładem w Paryżu, dającym schronienie naszym zasłużonym weteranom, oddała pod rozporządzenie komitetu loteryjnego wspaniały swój hotel na rue St. Dominique.

W salonach jej, odznaczających się nietylko bogactwem, ale jak największą powagą i gustem, podziwialiśmy rozmaite przedmioty, ofiarowane na loteryę, a w przyległej oranżeryi liczne obrazy i rzeźby.

Zaproszonych na tę uroczystość gości tak ze świata francuskiego jakoteż i polskiego było wiele. Nie wymieniam tu głośnych nazwisk francuskich, powiem tylko, że pomimo dzisiejszych urzędowych sympatyj dla wszystkiego, co jest rosyjskie, świat francuski i opinia będą zawsze z nami tam, gdzie idzie o interes Polski.

Ciągnienie loteryi odbyło się pod prezydencyą księżnej Dominikowej Radziwiłłowej, wice-prezesowej komitetu. Między wielu innemi paniami wymieniam tu pp. Duchińską, Le Pargneux z domu Chobrzyńską, Natanson, Ksawerową Gałęzowską, hr. Jabłonowską, Dygat, Nabielakową itd., które wiele przyczyniły się do rozpowszechnienia loteryi i sprzedaży biletów, a obecnością swoją dodały blasku tej uroczystości.

Dzięki ofiarności artystów i przychylnych osób, komitet loteryjny urządził 126 losów, pomiędzy któremi wyszczególnić należy:

Dwa piękne obrazy, dar p. Gersona, przedstawiające „Jana III“ i „Maryę Kazimirę d'Arquien;“ i wielkich bardzo rozmiarów obraz, który miał zaszczyt być wystawionym w Salonie paryskim a wyobrażający „Zimę pod Loarą,“ pędzla malarza Matiffas i inny piękny krajobraz także z Salonu paryskiego, dar p. Gąsowskiego; „Wróżka;“ ślicznie wykonany obraz przez p. Krajewskiego; ładny obraz znanego malarza Siemiradzkiego; „Zaloty rycerza,“ dar znanego wam w Krakowie malarza Alchimowicza; „Dama przed zwierciadłem“ pędzla Rejchana; „Le sommeil interrompu“ malarza Hyacynta Alchimowicza z Perpignan; „Harmonia wieczorna“ przez Axentowicza; „Arab ścigany przez tygrysy“ naszego artysty Maliszewskiego, dar pani Dobrskiej; „Sierota“ pani Łubieńskiej; „Imprevu“ i „Fondation du Sacré Coeur,“ Mioduszewskiego; pejzaż pani Bulard; „Kwiaty zimowe“ pani Chlebowskiej; „Prządka ukraińska“ panny Mikulskiej; „Zaiste zmartwychwstał“ Mielżyńskiego; „Konrad Walenrod“ naszego artysty Andriollego z Wilna, jak on podpisuje się na rycinach francuskich, obraz, który zwracał na siebie ogólną uwagę; „Galwanoplastyka“ Lenartowicza, która przekonała nas raz jeszcze więcej o wielkiem natchnieniu naszego poety-artysty. To samo mogę powiedzieć o „Wedetach polskich“ ś. p. B. Zaleskiego.

Sprawozdanie komitetu loteryjnego wskazuje, że było jeszcze wiele innych obrazów, godnych wielkich galeryj, a o których, żałuję, że po krótkiej mojej wizycie w salonach hrabiny de Montessuy nie mogę rozpisać się, jak na to zasługują.

W jednym z salonów zauważyłem akwarelle ś. p. Falińskiego, pani Bielińskiej, pani Braun z domu Bartkowskiej i wiele innych akwarel, sztychów i rysunków, między któremi zwracały na siebie uwagę rysunki p. Klejn. Dowiedziałem się, że ś. p. Klejn był rodem z Finlandyi, a przynosząc swój dar na korzyść loteryi, powiedział: „Najuprzejmiej dziękuję komitetowi za danie mi sposobności odpłacenia chociaż w części długu wdzięczności, jaki zaciągnąłem względem Polaków.“

Słowem dzieło św. Kazimierza znalazło poparcie nietylko naszych rodaków, ale i obcych, żałować tylko należy, że nie można było odłożyć na później ciągnienia loteryi, żeby większa liczba biletów rozejść się mogła u publiczności.

Ciągnienie loteryi odbyło się wobec komitetu, którego członków nazwiska *Czas* zamieścił w poprzednich moich listach. Dwie sieroty z Zakładu św. Kazimierza wyciągały pojedyncze numera, delegowany komitetu loteryjnego ogłaszał je publiczności i oddawał do przejrzenia czterem kontrolorom. Rząd francuski przedstawionym był na tej uroczystości przez jednego dygnitarza prefektury departamentu Sekwany i przez komisarza policyi.

Wiadomości policyjne. Inspektor policyjny p. Feldman przytrzymał dziś rano nader niebezpiecznego złodzieja Stanisława Magosza, lat 43 liczącego, rodem z Krakowa, który dopiero ukończył 7-letnie więzienie za kradzież i znalazł w jego posiadaniu trzy suknie jedwabne prawie nowe, a mianowicie: jednę czarną, drugą niebieską, a trzecią w kratkę, tudzież pięć białych spodnic znaczonych J. B. 4 6, oraz czarny kufer skórzany. Rzeczy te, jak twierdzi Magosz, skradł ze strychu w Bielsku, co atoli na wiarę nie zasługuje.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 4go: Na dochód Edm. Rygiera: *Fromont junior i Risler senior*, komedya w 5 aktach, z francuskiego, Alfonsa Daudeta i Adolfa Belota.

W niedzielę 12go: Po południu: *Stary piechur i syn jego huzar*, komedya ze śpiewami w 4 aktach z węgierskiego.

Wieczorem: *Dwie sieroty*, dramat w 5 aktach A. D'Ennery i Cormon.

O godzinie 10ej: Przedostatni bal maskowy; o godzinie 12ej: „Zorza północna,“ oświetli elektrycznie całą salę; o g. 2ej: Ogłoszenie najpiękniejszej maski „królową karnawału.“

We wtorek 14go: *Fromont junior i Riesler senior.*

— Dnia 8go lutego pochmurno, śnieg; term. od —14·8 doszedł do —1·9 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 731·3 millim., term. —2·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 10go lutego: śś. Scholastyki p. i Sylwiana.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Sobotnie przedstawienie pięknej sztuki Daudeta *Fromont junior i Risler senior* na benefis p. Rygiera zapowiada się już dziś bardzo dobrze, z czego wnosić można, że w sobotę teatr będzie przepełniony. Zasługuje na to wybór sztuki, jak i pierwszorzędny talent p. Rygiera, który w oczach naszej publiczności tak pięknie się rozwija, a który jest głównym filarem naszej sceny. Zatem zachęcać publiczność, by się licznie zgromadziła w teatrze — jest z naszej strony zbytecznem.

W niedzielę po południu daną będzie wesoła komedya ze śpiewami z węgierskiego *Stary piechur i syn jego huzar*, wieczorem zaś sensacyjny utwór: *Dwie sieroty*.

O godz. 10 tej przedostatnia reduta, na którą przygotowuje się wiele niespodzianek, między innemi o godz 12-tej zacznie świecić „zorza północna“, która oświetli elektrycznie całą salę. Urządza to znany pirotechnik p. Mądrzykowski. O godz. 2-giej najpiękniejsza maska zostanie ogłoszoną „królową karnawału“ i w tryumfie niesioną będzie w lektyce przez 4-rech czarnych murzynów.

Odczyty. W dniu 17 b. m. będzie miał w sali radnej miejskiej prof. Dr X. Pawlicki odczyt pod tytułem „Psychologia dziecka w piewszych trzech latach“ na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagielońskiego. Na tenże sam cel przyrzekli mieć również odczyty w poście br. pp. prof. Dr Napoleon Cybulski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Józef Kotarbiński, X. Maryan Morawski, doc. Jerzy hr. Mycielski i Henryk Sienkiewicz. O tytułach i czasie tychże odczytów nieomieszkamy w najkrótszym czasie zawiadomić Szan. Publiczność.

Z komisyi odczytowej Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Franc. Siedlecki, sekretarz. *Jan Zarański*, prezes.

Swieżo opuściła prasę broszura p. t.: Uwagi z powodu trzech rozbiorów studyum „Między Rosyą a Niemcami,“ przez autora tego studyum. Kraków. Nakład i druk Wł. L. Anczyca. 1880. (8° 115 str.)

Nr 5 *Przeglądu lekarskiego* zawiera: I. Link: Przyczynki kazuistyczne do operacyjnego leczenia nagromadzenia ropy w jamie Highmora według sposobu prof. Mikulicza; — II. Ze szpitala powszechnego we Lwowie: — Rosenbusch: O leczeniu gruźlicy płuc wstrzykiwaniami miąższowemi kreozotu; — III. Z kliniki położniczo-ginekologicznej prof. Madurowicza. Braun: O cięciu cesarskiem wykonanem na karlicy według metody Porry (dok.); — IV. Z zakładu patologiczno anatomicznego prof. Dra Hlavy w Pradze czeskiej; — Obrzut: Chroniczne zapalenie śródmiąższowe wątroby *(Hepatitsis interstitialis chronica)*; — V. Oceny i sprawozdania. Farmakologia; — VI. Sprawozdanie z posiedzenia członków Wydziału lekarskiego Tow. przyj. nauk. poznańskiego z dnia 13 stycznia 1888 r.; Posiedzenie komisyi przemysłowej Tow. lek. krak. z dnia 6 grudnia 1887 r.; — VII. Higijena, Epidemijologia, Policya lekarska; Wiadomości bieżące.

Konkurs dramatyczny. Na posiedzeniu komitetu konkursu dramatycznego im. Zółkowskiego w Warszawie, odbytem dnia 4 b. m., komitet uznał, że żadna z nadesłanych sztuk nie kwalifikuje się do pierwszej nagrody, drugą zaś nagrodę w kwocie 400 złr. przyznał sztuce p. n. *Na ojcowiźnie*. Sztuka ta, zdaniem komitetu, jakkolwiek nie wolna od usterek scenicznych, odznacza się talentem i oryginalnością, zarówno w pomyśle, jak i w wykonaniu. Po otworzeniu koperty okazało się, że autorami nagrodzonej sztuki są: pani Stefania Ulanowska i p. Alfred Szczepański, dobrze znani czytelnikom *Czasu*, współpracownicy naszego pisma.

Heinrich Nitschmann als Interpret Mickiewicz'scher Werke. Jestto wykaz wszystkich przekładów, dokonanych przez zasłużonego literata niemieckiego z arcydzieł Mickiewicza. W alfabetycznym porządku wymienione są tytuły oddzielnych poezyj z brzmieniem oryginalnem oraz w przekładzie. Spis ten wyszedł nakładem Reinholda Köhna w Elblągu, a staraniem Władysława Małukiewicza.

Hr. Kervyn de Valkersbeke wydał w Paryżu dzieło p. t.: *Histoire du roi Sobieski.* Publikacya ta wspaniała i z przepychem wydana wyszła nakładem Towarzystwa św. Augustyna w Lille.

Korzeniowskiego powieść „Krewni“ doczekała się przekładu na język angielski; Sienkiewicza „Hania“ wychodzi w przekładzie słowieńskim w czasopiśmie *Slovan*.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Abonamenta na kilometrowe marki wartościowe.

Ponieważ do jeneralnej dyrekcyi austr. kolei państwowych w Wiedniu nadchodzą liczne zamówienia na abonabenta kilometrowych marek, przeto w interesie pp. abonentów i celem uniknienia zwłoki w wydawaniu zeszytów z markami podaje się powtórnie do wiadomości, że zeszyty abonamentowe z markami wydają względnie za pośrednictwem naczelników stacyj tylko dyrekcye ruchu kolei państwowych w Wiedniu (na dworcu kolei Franciszka Józefa), Lincu, Innsbrucku, Villach, Poli, Pradze, Pilznie, Lwowie i Krakowie.

Wydawane są zeszyty po 150 złr. marek po cenie 123 złr., następnie stosownie do zapotrzebowania dodatkowe zeszyty po 30 złr. markami po cenie 19 złr.

Na mocy marek można brać bilety dla zwykłych jazd do wszystkich akcyj tam i napowrót, tudzież dla pociągów pośpiesznych lub osobowych dla dowolnej klasy wagonu.

Ceny jazdy, które należy wypłacić markami, odpowiadają cenom zwykłych pojedyńczych biletów jazdy.

Bliższe szczegóły zamieszczone są w dotyczących ogłoszeniach po stacyach kolejowych.

Wiedeń 7 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4358— ciężkich i średnich bagonów 2722— razem 7,078 sztuk.

Płacono galicyjskie 28, — do 33 złr., osobliwsze 34, 36 dd 37 złr. węgierskie bagony 38, 42 do 47 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 lutego. Wszelkie pogłoski, jakoby był zamiar powołania hr. Andrassy'ego napowrót do steru spraw zagranicznych, są bezwarunkowo pozbawione wszelkiej podstawy.

Wiedeń 9 lutego. Sceptycyzm względem pokoju zaczyna nieco wzrastać. Giełdy mianowicie okazują nieufność.

Paryż 9 lutego. Proces Wilsona w sądzie poprawczym rozpocznie się 16 b. m. i potrwa 3 dni.

San Remo 9go lutego. U niemieckiego następcy tronu przystąpią niebawem do tracheotomii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lutego. Z Izby deputowanych. Podczas rozpraw nad przedłużeniem traktatu handlowego z Niemcami zabrał głos minister handlu i oświadczył: Przedłożenie to, mające na celu tylko tymczasowe przedłużenie traktatu handlowego, nie daje właściwie dostatecznego powodu do większej handlowo-politycznej dyskusyi.

Minister zaznacza możliwość traktatu taryfowego z Niemcami, lecz negocyacyi w tym kierunku jeszcze nie podjęto, gdyż przyjście do skutku tego traktatu nie wydawało się pewnem. Rząd będzie się starał we właściwym czasie podjąć dotyczące rokowania. (Oklaski).

Prezes ministrów Taaffe podnosi wobec oświadczeń jednego z mowców poprzednich (Bareuthera), który wspomniał o przymierzu austryacko-niemieckiem i twierdził, iż polityka obecnego ministeryum jest szkodliwą dla tegoż, że, gdy przymierze to dnia siódmego października 1879 roku zostało zawarte, to ministeryum obecne już od 12 sierpnia 1879 r. urzędowało i dlatego też na powstanie i zawarcie traktatu miało stanowczy wpływ, i że ministeryum to także w ubiegłych 9 latach utrzymywało przyjazne stosunki z wielkiem państwem sąsiedniem. (Żywe oklaski).

Prezes ministrów oświadcza dalej: jeżeli jeden z mowców powiedział, że Czesi powinni żyć w zgodzie z Niemcami, to jest to całkiem słusznem, on oczekuje jednakże, że i Niemcy będą żyli w przyjaźni z Czechami. (Długotrwałe oklaski).

Wiedeń 9 lutego. Cesarz odwiedził ministra Bylandta, który się znajduje już w stanie rekonwalescencyi. Odwiedziny trwały pół godziny.

Wiedeń 9go lutego. Przy dzisiejszych wyborach został dotychczasowy burmistrz Uhl 90 głosami na 116 głosujących ponownie burmistrzem wybrany.

Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie studenckie (*Burschenschaft*) „Teutonia.“

Berlin 9 lutego. Na obiedzie, danym na cześć brandenburskiego sejmu prowincyonalnego, odparł książę Wilhelm w toaście na cześć tej prowincyi z oburzeniem przypisywane mu lekkomyślne i chciwe sławy zamiary wojenne. Byłoby to zbrodniczą lekkomyślnością. Książę Wilhelm wskazał na wspaniały obraz, przedstawiony przez księcia Bismarka dnia 6go lutego, w którym reprezentacya ludowa kroczy ręka w rękę z rządem. Książę Wilhelm zastosował w końcu wyrażenie księcia Bismarka do marchii Brandenburskiej i rzekł: My Brandenburczycy boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo na świecie.

San-Remo 9 lutego. Następca tronu przedostatniej nocy miał ciężki oddech, wyjeżdżał jednak wczoraj z Mackenziem na spacer.

Londyn 9 lutego. Doniesienie biura Reutera z San-Remo: Trudności w oddychaniu wzmogły się znacznie u następcy tronu. Lekarze mieli postanowić z powodu niebezpieczeństwa uduszenia przystąpić natychmiast do tracheotomii.

Londyn 9 lutego. Dzienniki donoszą, iż Dufferin poda się z końcem 1888 r. do dymisyi, i że jego następcą będzie markiz Landsdowne. Lord Stanley of Preston jest przeznaczony w miejsce Landsdowna na jeneralnego gubernatora.

Paryż 9 lutego. *Journal de Debats* konstatuje w artykule wyczekujące ciągle stanowisko Rosyi względem trójprzymierza i pisze: Zdaje się, iż Rosya bez względu na swoje geograficzne położenie chce chwycić się tej polityki na własną rękę, z którą Anglia tak długo pomyślne skutki odnosiła i wskutek której była sędzią polubownym Europy.

Petersburg 9 lutego. W rozkazie dziennym zarządza ministerstwo wojny postanowione jeszcze w czerwcu 1887 r. utworzenie oddziałów mobilizacyjnych głównego zarządu artyleryi, skoro środki na to zostały obecnie uchwalone.

Grażdanin dowiaduje się, iż patryotyczni petersburscy kapitaliści tworzą spółkę w celu sprawienia szybkich okrętów wojennych, które ewentualnie mogłyby zastąpić krążące okręty wojenne.

Petersburg 9 lutego. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza pogłosce o ustąpieniu Giersa.

Kursa. Wiedeń 9-go lutego. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 77·35. — Renta austr. srebrna opod. 78 90. — Renta 4% złota austr. 108 05. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 92·15. — Akcye Banku Austr. Węg. 856·—. — Akcye kredytowe 267·70. — Londyn 127·—. — Napoleony 10·05½. — Dukaty 5·99—. Marki 62·30—. — 5% Renta węg. papier. 82·20. 4% Renta węg. złota 95·90. — Losy prem. węg. 119·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 100·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 91.—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. —·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku 204·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 190·50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 205·50. — Akcye kolei południowej 81·—. — Ruble 108·—.— Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	108 —	109 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 95	6 04
20-to frankówka ważna	10 03	10 10
Imperyał ważny	10 34	10 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	77 50	78 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 50	101 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „	90 —	92 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 —	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 —	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 —	94 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	89 —	90 —
5% „ „ „ „ „ „	92 50	93 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 —	100 75
5% „ „ „ „ „ niepr.	99 75	101 —
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	96 —	97 —
6% „ „ „ „ „ 18 let.	94 —	96 —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	95 50	98 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	— —	98 —
5% „ „ „ „ „	47 —	49 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	— —	— —
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 50	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	191 —	193 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	207 —	209 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	281 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	33 50	34 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 75	17 75
„ „ węgier. „ „	11 50	12 20

Wiedeń 8 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 —	78 20
4⅕% „ srebrna	79 30	79 55
4% „ złota	108 55	108 75
5% „ papier. nieop.	93 —	93 20
3⁶⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 —	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 50	134 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 —	137 60
„ „ 1864 „ 100 „	165 —	165 50
„ „ 1864 „ 50 „	165 —	165 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	148 —	149 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	— —
Galicyjskie „ „	101 —	102 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	103 70	104 30
Węgierskie „ „	103 90	104 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 25	99 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	223 50	225 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	268 80	269 20
„ Bank węgierski . . . 200 „	270 50	271 —
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	170 —	172 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	515 —	525 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	858 —	859 —
Unionbank . . . . . . 200 „	191 —	191 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 50	148 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	82 50	83 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	170 —	170 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	348 —	350 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2460	2470
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	191 75	192 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	136 50	137 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	207 50	208 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	153 25	153 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	154 75	155 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	177 60	178 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	168 —	170 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	213 25	213 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	81 75	82
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	156 75	157 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	152 25	153 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	152 —	153 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 40	128 30
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 25	100
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	— —	98 —
7% Listy dłużne . . 20 „	96 —	— —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	— —	95 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 25
5% „ „ „ „ „	99 65	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 65	— —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 lat	— —	93 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	— —	— —
5% „ „ Hipot. „ prem.	100 —	101 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 25
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 —	102
4% „ Banku Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	— —	97 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 80	99 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	111 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 75	102 25
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 25	97 75
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	77 —	78 —
„ nieop. „ „	85	85 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	105 75	106 25
„ „ Lit. B 200 „ „	103 80	104 40
„ „ E. 1874 200 m. „	131 50	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	90 —	90 60
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	96 5	97 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 20	198 60
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	142 50	143 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	126 —	126 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 50	96 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	94 50	95 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	93 70	94 30
„ „ złotem . . 200 „ „	126 —	126 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 —	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 50	118 50
Premiewe Wiedeńskie . . „ 100	127 75	128 25
„ Węgierskie . . „ 100	119 —	119 50
„ Tureckie . . . fr. 400	17 —	17 30
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 50	8 90
Kredytowe . . . . . . „ 100	176 25	177 —
Clary . . . . „ 42	49 80	50 40
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	117 —	118 —
Insbruku . . . . . . „ 20	20 40	21 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	28 50	29 50
Krakowskie . . . . . „ 20	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	53 —	53 50
Palffy . . . . „ 42	48 —	48 60
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 —	17 25
„ „ węgier. „ 5	11 70	12 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 75	20 25
Salma . . . . „ 42	59 —	60 —
Salzburskie . . . . . „ 20	24 —	24 60
St. Genois . . . . . „ 42	58 75	59 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	33 25	34 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	138 —	— —
4% „ . . . . „ 50	70 25	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	39 —	39 50
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 37	10 39
Funty szterl. angielskie	12 66	12 71
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 22	62 30
Rubel papierowy za 100 rubli	108 50	108 75

Lwów 7 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 50	100 75
4% „ „ „ „ „	— —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	100 75
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	90 50	92 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 —	101 50
4½% „ pożyczki krajowej	— —	93 —

Warszawa 8 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 10
„ „ „ V „	— —	99 70
4% Listy likwidacyjne	— —	90 40
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	97 85
„ „ „ IV „	— —	97 75
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

(400)

Za duszę ś. p.

Anny Hr. Walewskiej

odprawiać się będą

Msze święte

w piątek dnia 10go lutego b. r.

o godz. 10 rano

w kościele OO. Kapucynów

na które Rodzina zaprasza Życzliwych i Znajomych.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w niedzielę **dnia 11 marca b. r. o godzinie 12,** w salach Wystawy. Dyrekcya wzywa przeto tych PP. Korespondentów, ktorzy dotąd nie uiścili należytości za otrzymane do rozprzedaży na rok 1887 akcye, ażeby najpóźniej **do 25 lutego b. r.** pod utratą udziału w losowaniu, zebrane za akcye pieniądze, przy dołączeniu imiennego spisu Członków, do Kasy Towarzystwa w Krakowie nadesłali. (398-1-3)

W Krakowie, dnia 5 lutego 1888 r.

DYREKCYA
Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk Piękn. w Krakowie.

Doskonałe futro do miasta,

baranki czarne obszyte skankami, pokryte suknem granatowem, do sprzedania tanio. Wiadomość u portyera przy ul. Pijarskiej l. 6, od rana do 3 godziny. (399-1-3)

Młyn amerykański wodny

nowo urządzony, w pobliżu Krakowa, wraz z 18 morgami ziemi do sprzedania.

Bliższa wiadomość u W. Pana *Dra Hajdukiewicza* w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 10. (339-1-6)

OGRODNIK

uczciwy człowiek, uzdolniony w swoim fachu, który był w ogrodach zagranicznych, poszukuje miejsca od 1 kwietnia.— Adres do WP. *Korsynka* u J. O. Księcia w Gumniskach, p. Tarnów. (291-3-3)

Do sprzedania

wille pani Heleny Modrzejewskiej w ZAKOPANEM i w KRAKOWIE. — O szczegóły należy zgłosić się do **adwokata Dra Markiewicza w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 15.** (352-4-4

Propinacya na obszarze dworskim **Będziemyśl w Galicyi,** w powiecie **Ropczyckim**, w bliskości miasta **Sędziszowa**, oraz kolei żelaznej i szosy krajowej, z **wyszynkiem trunków i trafiką**, z dodatkiem dwóch sągów drzewa opałowego, pastwiskiem dla dwóch sztuk bydła oraz kilku mórg gruntu, **do wydzierżawienia** każdego czasu w ces. kr. Starostwie w Ropczycach, na przeciąg lat 3, na pokrycie podatków. Czynsz roczny z góry opłatny 200 złr., kaucya 100 złr. W miejscu odbywają się odpusty. Bliższe warunki do przejrzenia w c. k. Starostwie. (297-5-)

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe mają na składzie: w KRAKOWIE E. Radler apt., F. Gralewski apt., T. Krokiewicz apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., E. Stockmar apt., J. Trauczyńskiego spadkobiercy apt., K. Wiszniewski apt., — w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz apt., — w BIAŁY E. Kéler apt., J. Kolassa apt., — w BOCHNI M. Gatty apt., — w BRZESKU W. Janoszek apt., — w CHRZANOWIE A. Sporysz apt., — w DOBCZYCACH J. Biliński apt., — w GRYBOWIE K. Tulszycki apt., — w KAMIONCE STRUMIŁOWEJ K. Piepes apt., — w KENTACH E. Sokalski apt., — w LIPNIKU A. Fuchs apt., — w LIMANOWY A. Zubrzycki apt., — w MYŚLENICACH W. Gumiński apt., — w NIEPOŁOMICACH J. Tichy apt., — w NOWYM SĄCZU Jakubowski aptek., W. Filipek apt., — w PILZNIE Z. Czajka apt., w RADOMYŚLU Masłowski apt., — w STARYM SĄCZU Macudziński apt., w SUCHY K. Czernicki apt., — w SZCZUROWY W. Heinz apt., — w TARNOWIE W. L. Chodacki apt., E. Rank apt., M. Adler apt. „pod Aniołem", — w WIELICZCE B. Mieczyński aptek., — w WOJNICZU Nodzyński apt., w WILAMOWICACH F. Schneider apt., w ŻYWCU L. Graff aptek., J. Herdliczka aptek. (233-4-52)

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek Nr. 2, — *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.

Ołówki do uwydatnienia brwi, czarne i ciemne, po 60 cent.

Pomadka różana do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.

Violin usuwa pocenie się rąk i pach, oraz nieprzyjemny odór potu. Flakon 50 ct. (58-35)

Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia. — Flakon 50 ct.

ASTMY I KATARY.

PECTORAL ESPIC CIGARETTES FUMIGATEUR

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC — w PARYŻU

Duszność — Kaszle — Katary — Newralgije

sprzedaż hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20. Wymagać podpisu jak obok na każdéj rurce.

w *KRAKOWIE* w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO, REDYKA, TRAUCZYŃSKIEGO i SIEDLECKIEGO.
We *LWOWIE* w aptekach PP. K. MIKOLASCHA i WEWIÓRSKIEGO.

[85 14-26]

J. PRZEWORSKI

właściciel składów węgla Brzęczkowskiego w Krakowie przy ulicy Pawiej

połączył swe składy torem kolejowym ze stacyą kolei północnej Cesarza Ferdynanda — i poleca nadal dotychczasowym względem Szan. Publiczności **prawdziwy**

węgiel Brzęczkowski

i Mysłowicki,

oraz wszelkie inne gatunki dla fabryk.

☞ Węgla dostać można zawsze w pełnych wagonach, jak również i w mniejszych ilościach w składzie przy ulicy Pawiej, po umiarkowanej cenie. (309-4-18)

☞ Zwraca się uwagę, że nadużywając mojej firmy, chodzą po domach fałszywi ajenci, którzy w mojem imieniu sprzedaż węgla ofiarują. Oświadczam, że żadnych ajentów nigdy i nigdzie nie posyłam, a uskuteczniam sprzedaż wyłącznie w moich składach przy ul. Pawiej.

Najlepszą **BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY** *jest prawdziwa bibułka*

LE HOUBLON

wyrobu francuzkiego Firmy **CAWLEY & HENRY** w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry

Propre du Brevet

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

(75-18-)

Dla aranżerów balów.

Fantaz. dary dla dam (porządki tańców) zawsze najśwież. od najzwykl. do najlep. od 10 c. do 5 złr. za sztukę. **Ordery kotylionowe** najśwież. dla panów i dam, koperta z 10 szt. **6** c. do **1** złr. **Cukierki** napełnione czepkami **7** c. **Kotylion. przybory,** bardzo orygin. efektowne dla 6 do 24 par od 22 c. do 20 złr. **Dekoracya sali,** przedmioty efekt. od 50 c. do 5 złr. Całe urządzenia **tomboli** lub **żartobl. loteryj** do wylosowań, 50 szt. od 4 złr. do 20 złr., 100 szt. od 7 do 39 złr. (Przedmioty nieużyte na balu można zwrócić). **Papierowe nakrycia na głowę** we wszelkich możeb i niemożeb. kształtach, szt. 2 do 60 c. **Hałaśliwe muzyki** 3 do 50 c. **Historyczne i charakter. peruki** wełniane szt. 80 c. do złr. 3·50. **Klejnoty balowe** 10 c. do 10 złr. **Kostiumy maskowe** mater. komplet. z nakryciem na głowę jak: **chińczyk, arab, baroko, rokoko, majtek, Turek, clown, mefisto, domino** i t. p. **kostium** od **złr. 2·50** do złr. 5·50.



Skład bigotfonów i wszelkich przyborów na bale chłopskie, szczególności klubów alpejskich, pamiątki balowe. Nowość: bigotfony w kształcie sprzętów kuchennych, nadzw. komiczne. Odznaki komitetowe, emblematy dla wszelkich stowarzyszeń i klubów. Nowość: emblematy dla klubów łyżwiarskich w 30 wzorach, wachlarze balowe oryginalne maski, nosy, sortow. 10 szt., gmina wiejska, rodzina żydowska itd. po c. 10 i 20, szampan po złr. 1·80. Szczególności we wszelkich przyborach do urządzenia balów, koncertów na cele dobroczynne, wesołe wieczorki itd. Bukieciki z świeżych i sztucznych kwiatów po **8** c. do **45** c. — **Zajmującemi są** ILLUSTROWANE SZCZEGÓŁOWE KATALOGI, **wydanie 1888, dla komitetów i aranżerów balów darmo.**

Etablissenent **RIX,**

Praterstrasse Nr. 14 w Wiedniu.

(244-4-7) Adres depesz: **Rix, Wien, II.**

Sadi Carnot
elektr. kieszonkowa zapalniczka
z lontem,
! NOWOSC!
złr. 1 c. 90.
Etablissement RIX,
Wien, Praterstr. 14.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom II., 8o, 337 str. — Cena 3 złr.

TREŚĆ: List V. Sylwetki warszawskie. — List VI. Cenzura i dziennikarstwo. — List VII. Teatr i życie artystyczne w Warszawie. — List VIII. Epilog. — Dodatek. Na prowincyi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Tanie wydawnictwa Józefa Chociszewskiego

w Poznaniu.

W Krakowie do nabycia za pośrednictwem Administracyi „Czasu".

GAWĘDZIARZ POZNANSKI. Zbiór powieści, gawęd, wierszy, opowiadań humorystycznych, dowcipów itd., 128 stron i 30 rycin, z przesyłką 77 ct.

GAWĘDY STAREGO LESNICZEGO. 100 str. i 12 rycin, z przesyłką 50 c.

ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU z 8 rycin., z przesyłką 41 c.

GAWĘDZIARZ. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek i t. d., z przesyłką 41 ct.

Można też nabyć powyższe cztery wydawnictwa, oprawne w jednym tomie, za cenę 2 złr. z przesyłką. Taki tom zawiera 65 rycin i 420 stron wielkiego formatu.

WESOŁY CZARODZIEJ. Zbiór ciekawych sztuk czarodziejskich, magicznych, fizycznych, chemicznych, rachunkowych i t. d. dla rozrywki młodzieży i pomnożenia zabawy w wesołych towarzystwach. Z 12 obrazkami — z przesyłką 27 cent.

PRZEMOWIENIA przy uroczystościach weselnych i chrzcinach. Zbiór wierszy toastów, przemówień i życzeń dla uprzyjemnienia godów weselnych, z uwzględnieniem uroczystości złotego i srebrnego wesela — z przesyłką 27 cnt.

SKARBCZYK POEZYI POLSKIEJ, zawierający 68 większych i mniejszych utworów poetycznych, jak np. Maryę Malczewskiego, Jana Bieleckiego, Bitwę Racławicka, Tyrteusza itd., 256 str. — z przesyłką 50 cnt.

ZYWOTY ŚWIĘTYCH PATRONOW NARODU POLSKIEGO dla ludu i młodzieży. 12o, 208 str., z rycinami, 60 cent.

☞ Za otrzymaniem należytości żądane dzieła wysłane będą odwrotną pocztą.

OSŁABIENIA,

upławy nocne, osłabienie męzkie (impotencyę), wszelkie **choroby nerwowe, drżenie rąk i nóg, niedokrewność, cierpienia krzyżów,** tudzież wszelkie **następstwa chorób** wskutek młodzieńczych grzechów, wyleczają trwale słynne w świecie **wyroby regeneracyjne starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.** Cena 3 złr. 10 ct., pocztą 25 cnt. więcej. — Jedyny główny skład: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse Nr. 33,** dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u E. Stockmara, aptek. (371-1-10)

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM

Przez **Ch^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

[72-12-]

Odznaczenia C.k.w.up.uniw.

wełnian derka polna i oboz. **z powietrzną** poduszką,



z poręczonej czystej wełny owczej i nieprzemakalnie napuszczona.

Derka może być użytą jako **płaszcz deszczowy, hawelok, płaszcz kolisty, paltot i kocyk na podróż.** Poleca się szczególniej jako derkę obozową dla pp. oficerów. Derka na 2 metry długości, 2 metry szerokości, zrobioną jest z ciemno-szarej i ciemno-brunatnej materyi i kosztuje sztuka **15 złr. 50 cnt.**, najlepsza **17 złr. 50 cnt. na miejscu w Ołomuńcu** za gotówkę lub za zaliczką, lub może być sprowadzoną przez c. k. oficerskie zakłady mundurowe. [248-8 10]

Illustrowane prospekta darmo i opłatnie.

EDWARD CERHAK w OŁOMUŃCU.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZ C W

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

[71 6-]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (2570-22-)

KONKURS.

Towarzystwo powroźnicze w **Radymnie** poszukuje z d. 1 marca 1888 r. **buchhaltera - korespondenta,** obznajomionego dokładnie z prowadzeniem rachunków i korespondencyi w języku polskim i niemieckim.

Płaca miesięczna stosownie do uzdolnienia wynosić może do 40 złr. Podania, do których załączyć należy świadectwa z ukończonej szkoły handlowej, tudzież dotychczasowej praktyki, wnosić należy najpóźniej **do 20 lutego b. r.** na ręce Dyrekcyi Towarzystwa. (327-3-3)

Dyrektor: *X. Leon Pastor.*

Rymarz liczący 29 lat, żonaty, obznajmiony dokładnie z robotą tapicerską i siodlarską, poszukuje posady każdego czasu jako rymarz dworski. — Na żadanie może przedłożyć świadectwa. Adres: **M. F.** p. r. **Kolbuszowa.** (355-3-3)

Anna Neisser, akuszerka

przeniosła się na ulicę Sławkowską pod Nr. 27, II. piętro. (394 2-6)

Potrzebny jest ogrodnik

człowiek pewny, gruntownie znający swój zawód i zarazem **pomocnik ogrodnika.** — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Olszy, poczta Kraków. (359-2-2)

DO SPRZEDANIA

parcela pod budowę domu. Wiadomość przy ulicy Garncarskiej L. 8. Tamże jest **mieszkanie** do wynajęcia (5 pokoi z kuchnią i z wszelkiemi dogodnościami), od 1 kwietnia. (357-2-)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Wębę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. [207-57-]

M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Od 1go marca b. r.

poszukuje się rządcy

dla majątku z gorzelnią, w dobrej kulturze, obszaru 600 morgów, z odpowiednią kaucyą na tantyemy.

Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Marcinkowice,** poczta Marcinkowice. (318-3-3)

Słabość męzką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [69-6-15]

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

KUNDMACHUNGEN

von **Gemeinde- und Sparcassa-Aemtern, Gutsverwaltungen etc.,** sowie alle behördlichen Anzeigen

Edicte, Feilbietungen
Verlassenschafts-Anzeigen
Aufrufe

werden auf Grund langjähriger Erfahrung fachgemäss unter Garantie prompter Ausführung besorgt und liefert vorschriftsmässige Belegblätter

Rudolf Mosse

Annoncen-Expedition
Wien, I., Seilerstätte Nr. 2.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*